Nr. 139. Kraków, dnia 20 Czerwca — Niedziela. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 . 50
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 . —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz, po 10 ct. a każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** [illegible] **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla miejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadsyłać** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Az. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gilecaki; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Wobec zbliżającego się nowego półrocza upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi;

W miejscu półrocznie **10** zlr., kwartalnie **5** zlr,, miesięcznie **1** zlr. **80** centów.

W państwie austryackiem z przesyłką pocztową półrocznie **12** zlr., kwartalnie **6** zlr., miesięcznie **2** zlr.

W cesarstwie niemieckiem półrocznie **14** zlr., kwartalnie **7** zlr., miesięcznie **2** zlr. **50** c.

W innych państwach europejskich półrocznie **16** zlr., kwartalnie **8** zlr., miesięcznie **3** zlr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — Handel Hessa w Rynku głównym.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W fejletonie rozpoczynamy druk powieści znakomitego naszego powieściopisarza T. T. Jeża (Miłkowskiego) p. t. **Lat temu dwieście**. Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

Ochrona przemysłu.

II.

Gdy pod względem wytwórczym Węgry w r. 1840 na tem stały co my dzisiaj stanowisku, gdy postęp materyalny zaczął zaledwie kiełkować, gdy wszystkie siły wytwórcze spoczywały w uśpieniu, gdy jedyną gałęzią produkcyi jak u nas było podupadłe rolnictwo, gdy Węgrom zagrażała śmierć ekonomiczna wskutek niemieckiego nacisku, wtedy węgierscy patryoci postanowili założyć Towarzystwo ochrony przemysłu krajowego. I w samej rzeczy w r. 1844 powstało wielkie demokratyczne towarzystwo, poparte powagą Sejmu, do którego za opłatą 20 centów rocznie każdy mógł należeć, kto się zobowiązał pod słowem honoru zaopatrywać się wyłącznie towarami wyrobu krajowego, o ile miejscowa produkcya na to zezwalała. Towarzystwo to szerzyło wiadomości fachowe za pomocą wykładów i specyalnego pisma, brało udział w zakładaniu szkół przemysłowych, wpływało na uchwalanie odpowiednich ustaw potęgą swej powszechności, urządzało wystawy specyalne, dostarczało kupcom wyrobów krajowych, udzielało zaliczek nowym fabrykom i rękodziełom, publiczności zaś ułatwiało nabywanie wyrobów krajowych.

Wtedy to Deak w mowie przy otwarciu filii towarzystwa w Szent Grat, wyrzekł pamiętne słowa, które podajemy w tłomaczeniu p. Martynowskiego (*Kur. Warss.* Nr. 131 b).

„Bardzoby się ten mylił, „ktoby mniemał, że tylko w zawierusze bojów naród zginąć może; jest inny rodzaj śmierci narodowej, — powolny, bez sławy i rozgłosu a upadlający: powszechne zubożenie albo suchoty narodowe. Utrzymać przeto naszą ojczyznę jest bezwarunkowem zadaniem teraźniejszeźci, największym naszym obowiązkiem, najwyższem zadaniem, jako patryotów.

... „Co do pomnożenia dochodów, to Węgry w rolnictwie, jedynej dziedzinie, rentującej się dotąd dla nich, uczyniły od 50 lat znaczny postęp, dziś syn w trójnasób więcej wyciąga dochodu ze swego zagona niż dawniej ojciec... W innych gałęziach nie mamy żadnego balsamu na nasze rany i nie można się spodziewać nawet, aby przy warunkach obecnych mógł się on znaleźć.

... „Z własnem zaparciem się gwoli przyszłości wykreślmy tyle, ile się da dzisiaj naszych wydatków, a w miejsce zagranicznych bierzmy artykuły krajowe. Każdemu innemu krajowi zbytek przynosi z sobą błogosławieństwo — tylko dla Węgier jest on plagą, a to dlatego, że grosz stąd płynący tylko w obce ręce przechodzi, wówczas, gdy w innych krajach bogaci zbywającą nadwyżkę ze swych dochodów pozostawiają w ręku własnych przemysłowców — przez co wspierają przemysł — udoskonaleniu rękodzieł dzielną dają podnietę, zwiększaniu krajowego odbytu potężny środek, a w końcu nastręczają sposobność do rozdziału pieniędzy pomiędzy wszystkie warstwy ludu.

„Skarżymy się na niezręczność naszych rękodzielników i stawiamy to za powód, dla którego dajemy pracę zagranicznym, ale nie spostrzegamy, w jaką przez to wpadamy sprzeczność komiczną. Możeby naturalniej było w ten sposób pytanie i odpowiedź zestawić: Dlaczego dajemy pracę zagranicznym? Bo w domu nie mamy zręcznych rękodzielników; a dlaczego ich nie mamy? bo dajemy pracę zagranicznym...

„Jeżeli przeto zwalczając zamiłowanie do zagranicznych etykiet, z całą stanowczością powiemy sobie, że z początku musimy zadawalniać się bodaj niedoskonałemi wyrobami swoich krajowców, to żadnej wątpliwości nie ulega, że w ten sposób kraj stanie się ojczyzną dobrych rękodzielników. Nie zapominajmy, że nie rozprószone, lecz skupione siły są w stanie czegoś dokonać i dlatego w towarzystwie ochrony przemysłu krajowego każdy stan musi być reprezentowany: hrabia, kupiec, rękodzielnik, włościanin, konserwasta, liberał, stoją tu wobec jednakich potrzeb..."

Słowa węgierskiego patryoty wstrząsły całym krajem, powstały niebawem setki filij towarzystwa we wszystkich zakątkach Węgier, setki tysięcy Węgrów postanowiły urzeczywistnić cele towarzystwa. W taki to sposób Węgry pod wodzą hr. Bathyani, hr. Teleki, Kossutha, Deaka, Szentkilaryi i innych, stworzyli ochronę dla swojej produkcyi. Pod tą osłoną przemysł fabryczny, rękodzieła i handel szybko rozrósł się w bujny kwiat, produkcya krajowa wzrosła ogromnie i zyskała na doskonałości, popyt na wyroby krajowe rósł z każdym rokiem, bogactwo kraju spotężniało, a co Węgry pod względem ekonomicznego rozwoju zdziałały, o tem świadczy najlepiej wystawa przemysłowa w r. 1844 w Peszcie otwarta.

Idźmy więc za przykładem Węgrów, czyńmy jak oni, a wtedy i bez pomocy rządu i zabójczej obojętności partyi rządzącej dla rozwoju przemysłu, rękodzieł i handlu, wyratujemy kraj od ekonomicznej ruiny. Nie jedno stowarzyszenie, nie jedna gmina, brać się powinna do pracy nad ochroną przemysłu krajowego, lecz wszystkie stowarzyszenia i wszystkie gminy powinny zespolić swe siły, podążyć do ratunku powszechnego dobra. Niech towarzystwo ochrony krajowego przemysłu obejmie kraj cały, niech połączy pokrewne stowarzyszenia samopas idące, a więc słabe i wątłe, niech w każdem mieście i miasteczku powstanie filia takiego towarzystwa, niech ono wejdzie w czucie z towarzystwami zaliczkowemi, aby oszczędność była twórczą, a wzajemna pomoc skuteczną, niech kraj cały powstanie z upokarzającej drzemki, a wtedy dźwigniemy się z ekonomicznego upadku i dojdziemy do narodowej i indywidualnej samodzielności. Pamiętajmy, że nic tak nie uwydatnia twórczego ducha narodu, jego zdrowego zmysłu i praktycznej działalności, jak zdobycze i usiłowania jego na polu przemysłu i rękodzieł. Sił mamy dość w zapasie, trzeba je tylko wyprowadzić z uśpienia.

L.

Wybory w Stryju.

Lwów, 18 czerwca.

(—) Uważając wybór posła do Rady państwa z większych posiadłości z okręgu Stryj-Kałusz-Dolina-Żydaczów w obecnej chwili za fakt niemałej doniosłości, pojechałem do Stryja, aby być obecnym na ewentualnem zgromadzeniu przedwyborczem, zapowiedzianem bowiem było, że dwaj kandydaci, dr. Juliusz Czerkawski i pan Szczepanowski Stanisław staną osobiście przed wyborcami. Zgromadzenia jednak nie było dla braku odpowiedniego miejsca, miasto bowiem leży w gruzach — całe życie zewnętrzne koncentruje się tutaj na dworcu kolei. — Tu więc rozwinęła się agitacya przedwyborcza, jeżeli o takiej może być mowa w obec tego, że wyborcy przybyli już z wyrobionem przekonaniem.—Wyborcy z powiatu stryjskiego większością oświadczyli się za kandydaturą dr. Czerkawskiego, powiaty zaś kałuszański, doliński, miały pierwotnie zamiar głosować na p. Komornickiego Stanisława, marszałka pow. [illegible]skiego, męża wielce zasłużonego w powiecie i posiadającego ogólny szacunek, ten jednak stanowczo nie chciał kandydować. Wówczas powstała myśl wybrania p. Szczepanowskiego Stanisława. Kandydatura ta została jak najsympatyczniej przyjętą, — szczególnie w gronie tych wyborców, którym polityka Koła polskiego i „naszego rządu" już się nadal w dzisiejszym kierunku niemożliwą wydaje.

Wybory miały się rozpocząć o godz. 3 po południu;; a zwolennicy kandydatury p. Czerkawskiego wyglądali niemal tryumfująco, tak pewni byli swego zwycięztwa, sądząc, że listy nadeszłe od różnych ekscelencyj z Wiednia, zrobiły swoje wrażenie. Chwiejącym się, pokazywano te listy, jako dowód, że upadek dr. Czerkawskiego byłby prawdziwem nieszczęściem dla kraju!

Około godziny 4 zebrali się wyborcy w dwóch pokojach starostwa, i kiedy przyszło do wyboru komisyi, mina tryumfatorów strasznie zrzedła. Lista ułożona przez zwolenników kandydatury p. Szczepanowskiego, otrzymała się znaczną większością, bo 39 głosami na 61 głosujących. Wybrani zostali pp. Komarnicki Stanisław, Rozwadowski Franciszek, Winnicki Kazimierz. Komisya składa się z sześciu, dalszych trzech powołuje starosta, a p. Monasterski powołał pp. br. Brunickiego F., br. Romaszkana Zygmunta i dr. Wernickiego J.,— jako kandydatów pierwszej partyi. Tych 6 dobiera sobie siódmego z grona wyborców, — ponieważ głosy się rozstrzeliły, — pan starosta według przysługującego mu prawa, mianował sam siódmego i powołał p. Czajkowskiego Michała, zdeklarowanego zwolennika rządowego kandydata. W ten sposób zwolennicy Czerkawskiego mieli w komisyi większość.

Podnoszę tę okoliczność dlatego, że przy wyborze p. br. Romaszkan Zygmunt, jako przewodniczący, korzystał z tej większości i za pomocą niej unieważniał pełnomocnictwa dla błahych powodów, co wielkie wywołało rozgoryczenie, które następnie zamieniło się w prawdziwe oburzenie, kiedy przyszła kolej do głosowania na p. Adolfa W., właściciela dóbr powszechnie znanego. Dobra są intabulowane na p. Adolfa i Aleksandrę W., jego żonę. Tymczasem w karcie legitymacyjnej i w spisie napisano p. W. Adolfa i Aleksandra. P. br. Romaszkan korzystał z tej pomyłki i zażądał pełnomocnictwa od p. Aleksandra W. — mimo że doskonale zna p. W. i jego żonę a wobec przedstawień różnych wyborców, zarządził głosowanie. P. W. należał do zdeklarowanych zwolenników p. Szczepanowskiego — oczywiście więc, że pp. Czaykowski, Wernicki i Brunicki głosowali za unieważnieniem — tamci trzej za ważnością, p. baron zaś rozstrzygnął, aby głos ten unieważnić. Nic nie pomogły jednak te sztuczki, jak wiadomo p. Szczepanowski otrzymał głosów 36, dr. Czerkawski 28. Uprawnionych do głosowania jest w tym okręgu 78.

Wśród hucznych oklasków i okrzyków gratulowano serdecznie p. Szczepanowskiemu, poczem odprowadzono go gremialnie na dworzec — gdzie w sali zebrali się sami ci, którzy za nim głosowali. — Ponieważ sala była zupełnie wolną — i nie było nikogo z obcych, p. Szczepanowski na wezwanie kilku przyjaciół przemówił do Zgromadzonych, wypowiadając niejako swoje credo. Nowy poseł jest wybornym mówcą, swadę ma doskonałą, mówi bardzo jędrnie, treściwie i potoczyście. Podziękowawszy za niespodziany zaszczyt i zaufanie, jakiemi go obdarzono, wypowiedział swoje zapatrywanie na wszystkie mniej więcej kwestye, które obecnie są, lub będą na porządku dziennym w Radzie państwa. — Podniósł przedewszystkiem potrzebę wzmocnienia się ekonomicznego kraju i wskazał na postępowanie Czechów i Węgrów, którzy stojąc silnie ekonomicznie, dążą śmiało i energicznie do zamierzonych celów, nie oglądając się na wysoką politykę. — W końcu zapewnił, iż według sił i możności będzie starał się spełnić obowiązki posła jak najsumienniej.

Następnie przemówił p. Komornicki, chcąc, jak się wyraził, imieniem wyborców wypowiedzieć swemu posłowi, co ich najwięcej boli. Z przemówienia p. Szczepanowskiego przekonał się, że podziela zapatrywanie większości wyborców, że już najwyższy czas zerwania z tą wysoką polityką Koła, która dotychczas same tylko szkody krajowi przyniosła, a ekonomiczne interess kraju nie dba. Przeciwnicy kandydatury p. Szczepanowskiego mówili: „co on sam jeden może zrobić". To jest najfałszywsze zapatrywanie. Niech każdy okręg wybierze takiego, który zwiększy tę dzisiaj nieliczną jeszcze grupę a wkrótce znajdzie się poważna mniejszość, która „taranem będzie bić w tę wysoką politykę" —

Wysoką politykę zostawmy wysokim — czy najwyższym sferom, nasi posłowie niech się domagają tego, bez czego już wkrótce zginąć przyjdzie".

Mowca przytoczył cały szereg wymagań kraju, a w pierwszym rzędzie regulacye rzek — które rujnują majątki — dalej uregulowanie podatków, szczególnie niestałych, które wydzierają tysiące na rekurse, a człowieka, nie mającego środków do obrony wprost rujnują — w końcu reformę sądownictwa, obecna bowiem procedura jest tego rodzaju, że właściciel dopominający się swego mienia, nieraz 10 lat i więcej musi procesować się, aby odzyskać swoje, a najczęściej wyrzeka się wszystkiego. W końcu podniósł potrzebę solidarności w Kole polskiem wobec obcych, gdyby jednak p. Szczepanowski natrafił w Kole na opozycyę większości ze sprawą, którą będzie uważał jako ważną i pożyteczną dla kraju, niechaj zwoła swoich wyborców i porozumie się, a gdy ci go poprą, stanie w Kole silniejszym i będzie działał w myśl życzenia całego okręgu. (Huczne oklaski).

P. Szczepanowski jeszcze raz zabrał głos, wskazując, że najlepszym dowodem, czem jest solidarność, jest dzisiejszy wybór — będzie więc zawsze on solidarnie z Kołem. Na wypadek przewidzian przez p. marszałka kałuskiego — najlepsze rozwiązanie znalazł sam p. Komornicki, tj. odwołanie się do wyborców. Środek ten często używany w życiu parlamentarnem u innych, u nas rzadko bywa używany. W końcu zapewnił ponownie, że jest przeciwnikiem takich przysłów jak „Naj bude, jak buwało", „jakoś to będzie", lub „nie warto nic robić" — bo takie postępowanie prowadzić musi do katastrofy kraj, tak nisko stojący ekonomicznie jak nasz. Cogdo życzeń, wypowiedzianych przez p. Komorowskiego, podpisuje się pod każde jego zdanie i w tym duchu będzie zawsze postępował."

Przemówienie szanownego posła jak najlepsze wrażenie wywołało między wyborcami, a ogólne było zdanie: Oby takich więcej!

O godz. 11 wyjechał nowy poseł do Wiednia.

Z Rusi halickiej.

Zaledwie kilkanaście dni upłynęło od chwili, w której Koło polskie uchwaliło nie głosować za wnioskiem Suessa, a już zaczynają powoli wyjaśniać się skutki i następstwa błędnej działalności tych menerów, w których ręce kraj dolę swoją powierzył. Oto co podaje *Diło* z dnia 13 czerwca w artykule pod tytułem: „polityka kasty i jej skutki".

Omówiwszy przed tem całe zachowanie się Koła polskiego w tej nieszczęsnej sprawie naftianej, wyświeciwszy niektóre machinacye, do których aż wpływów redowych potrzeba było, aby nakłonić Koło polskie do odstąpienia od wniosku Suessa a poparcia rządu, wreszcie opisawszy przyjęcie deputacyi nafciarzy przez naszą delegacyę, opisuje z gorzką ironią znany fakt przeniesie-

---

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJÓW KROACYI

T. T. JEŻA.

Pobratymcom w upominku.
Autor.

I.

Lat dwieście z górą temu, licząc od roku, w którym żyjemy (1885), kraina, znana obecnie pod nazwą królestwa Kroacyi, nazywała się tak samo i tak samo stanowiła aneks korony węgierskiej. Pod względem formalnym, różnica pomiędzy tem, co jest, a tem co wówczas było, zachodzi nieznaczna. Węzeł prawno-polityczny ojczyznę Zwonimira spajał z ojczyzną św. Szczepana i czynił z niej część całości państwowej, szerzącej się od Karpat do Dunaju i do wybrzeży morza Adryatyckiego, a znajdującej się w dobie onej pod naciskiem inwazyi podwójnej: tureckiej i niemieckiej. Turcy zajmowali Węgier część znaczną i Slawonię całą; Buda, stolica państwa, w ich znajdowała się ręku; w Budzie, warowni tureckiej, rozkazywał basza i wznosiła się tam dżamia, w której prawowierni Ałłacha wielbili i prorokowi cześć składali, wierząc głęboko, że świat podbiją. Niemcy kraje przez Turków zajęte odebrać i na rachunek własny podbić usiłowali. Ci i ci, po warowniach się głównie trzymając, obchodzili się z krajem jak zdobywcy. Tak było na Węgrzech, — tak w Kroacyi. Stan rzeczy tu i tam przedstawiał się jednakowo i, jeżeli zachodziła różnica jaka, to chyba we względzie zabarwienia. Na Węgrzech, w okolicach niektórych, ludność przekładała turków nad niemców. W Kroacyi rzeczy nie szły tak daleko. Władaniu tureckiemu niechętnym się okazywał żywioł miejscowy, rycerski, złożony, jak w Polsce ze szlachty (*plemicze*) i z magnatów (*wlastiele*). Szlachta i magnaci odpychali najazd otomański, a zarazem z niedowierzaniem wielkiem spoglądali na obronę, z jaką do nich szli niemcy. Napaść i obrona, różniąc się według słownika, nie różniły się we względzie znaczenia politycznego i nie ustępowały jedna drugiej pod względem ciężaru, jaki na kraj spadał. Ciężar dociskał szczególnie ludowi, dociskał jednak i szlachcie, zagrożonej postradaniem stanowiska „narodu politycznego" w razie jednym i drugim, to jest, czyby turcy nad niemcami, czy też niemcy nad turkami, górę wzięli. Nie kijem, to pałką. Na złe się zanosiło, tak czy owak. Niebezpieczeństwo zagrażało jednakowo, tak ze strony Konstantynopola, gdzie Jowisza gromowładnego rolę pełnił przy pomocy faworytów i faworyt Mahomet IV, jakoteż ze strony Wiednia, gdzie taż sama rola dostała się dozorowanemu i inspirowanemu przez jezuitów Leopoldowi I. Mahomet IV i Leopold I — sułtan i cesarz świecili na horyzoncie nakształt znaków onych niebieskich, według których przesąd plagi i klęski wróży. Pozostawała jeno przyświecająca w przyszłości nadzieja, która się wyrażała tak:

— Chybaby Boga na niebie nie było!...

Słowy temi odpowiedział Gaspar Deszicz w sensie konkluzyi na rozmowę, jaka się u niego we dworze przy stole toczyła. Przy stole zasiadało plemiczów kilku. Jeden z nich, nazwiskiem Pawao Czolnicz, człek wzrostu mniej aniżeli miernego, suchy, jasnokościsty, trochę ospowaty, oczu żywych i bystrych, odpowiedział gospodarzowi domu:

— Przybywam wprost z Zagrzebia... mówiłem z banem....

— Ban, rzecz wiadoma, cesarski sługa, — odparł Deszicz. — Tak śpiewa, jak mu zagrają.... Już to nie to, co dawniej bywało.... Ostatnim u mnie banem był Petar Zrini... o!...

Wyrazy ostatnie starzec wymówił tonem uniesienia i uderzył pięścią o stół, aż stojące na stole naczynia, talerze i kubki, podskoczyły. Oko starca z pod brwi siwych groźnie patrzyło, policzki mu drgały, na czole zgromadziła się chmura gniewu.

— Co było... o... — zaczął Czolnicz tonem perswazyi. Co było, tego brać w rachunek nie należy....

— Nie należy brać w rachunek pedeptania praw ludzkich i boskich?...—zawołał Deszicz.— Widzieć trzeba było, com ja widział w Beczu, na Nowem Mieście.... O!... — ścisnął starzec pięście w kułaki i podniósł ręce obie do wysokości czoła. Od chwili tej powiedziałem sobie: Niech nas Bóg sądzi....

— Ależ... o rzeczach sądzić według słuszności potrzeba....

— Gdzież tu słuszność?...

— Nieboszczyk, oby mu Bóg królestwo niebieskie dał!.. przeciwko cesarzowi i królowi szedł!...

— Szedł on według prawa i sprawiedliwości... — odparł starzec, akcentując wyrazy i nadając im ton uroczysty, — według prawa, które nakazywało, ażeby sądzony był na ziemi swojej, według sprawiedliwości, która nie pozwalała poczytywać za winę tego, co było zasługą.... Szedł on, — ciągnął dalej, — nie przeciwko cesarzowi i królowi, ale przeciwko nieprawości... Mamy przecie prawa nasze!... kto je gwałci, gwałcicielem jest....

— Prawda... — odezwało się głosów parę.

Deszicz głową pokiwał, wstał i z izby wyszedł.

Pozostali przy stole przez chwilę milczeli. Wreszcie jeden z nich zapytał:

— Cóż tam słychać?

Zapytanie zwracało się do Czolnicza.

— Co?... — odrzekł. Kurucze trzymają się, Tekeli się trzyma, turcy się trzymają, ale policzone już dni ich... Sobieski zadał im cios śmiertelny.... Pora, ażebyśmy pomyśleli o sobie....

Rozmowa ta byłaby niezrozumiałą, bez wykazania wypadków, do których się ona odnosiła W roku 1683 zaszedł fakt ogromnej historycznej doniosłości: wyswobodzenie oblężonego i do ostateczności już przyprowadzonego przez wojska tureckie Wiednia. Zdarzenie to, przyjęte z uniesieniem w świecie chrześciańskim, niekoniecznie uradowało ludy, zaliczające się do korony świętego Szczepana. Tak im było pod prawicą tego, którego czoło korona ta wieńczyła, słodko, że ich zgoła tryumf chrześciaństwa nie cieszył. Wolałyby były tryumf oręża muzułmańskiego. Nie była to rzecz gustu, lecz następstwo gospodarki niemieckiej, prowadzonej przez o tyle niedołężnego, o ile okrutnego Leopolda I. Na Węgrzech Tekeli oręża nie składał; stronników jego zwano kuruczami, nawiązując sprawę, której bronił do sprawy buntu chłopskiego, nad którą półtora wieku z górą przeminęło. W Kroacyi panowało zniechęcenie głębokie. Powód onego odnosił się do egzekucyi, dokonanej w roku 1671 nad obwinionymi o zdradę stanu dwoma ludźmi: Piotrem Zrinim i Franciszkiem Frankopanem, używającymi wziętości ogromnej. Stracenie ich, po którem nastąpiło prześladowanie tych wszystkich, co o stosunki z nimi posądzanymi byli lub być mogli, wywarło w kraju wrażenie silne i pognębiające, Kroacya się w żałobę pogrążyła i zobojętniała do walki przeciwko nieprzyjaciołom krzyża. Nierzadko słyszeć się dawały głosy:

— Raczej turczyn, aniżeli niemiec....

Od turków atoli, którzy zajmowali Bośnię i Slawonię, kroaci się bronili; ale bronili się miękko, poprzestając jeno na odpieraniu napadów, bardziej rozbójniczych, aniżeli militarnych, dokonywanych przez nich na pograniczu. Wojna ta miała charakter podjazdowy i tymczasowy niejako. Turcy granicę przekraczali i za łupem się zapędzali; kroaci na baczności się mieli, trzymając się reguły oddawania wet za wet. I oni ze strony swojej za turecką, przechodzącą od Sziszek (Sisak) ku północy, mimo ujścia rzeki Mur do Drawy, ku Komornu, granicę wyprawy czynili. Za napad — napad, za łup — łup. Wynikało ztąd obustronne kraju pustoszenie, które nie przybierało rozmiarów usiłowania podbójczego na szeroką skalę. Była to sztuka dla sztuki, — czynienie zadość humorowi rycerskiemu szlachty, do panowania niemieckiego zniechęconej, na kwestyę zmian panowania niemieckiego na tureckie mniej więcej zobojętniałej i żywiącej w głębi duszy ideę niezależności, którą jej nasunęła egzekucya dwóch popularnych magnatów, mianowicie zaś: Piotra Zriniego, wnuka bohaterskiego obrońcy Szigietu, piastującego wysoki urząd bana Kroacyi. W mniemaniu ogółu, był to ban narodowy ostatni. Mianowany od korony następca jego wzbudzał nieufność powszechną. Pomiędzy tym politycznym samoistności kraju przedstawicielem, a ogółem szlacheckim, stanowiącym, tak samo jak w Polsce, naród polityczny, panowało nieporozumienie do usunięcia trudne. Spólny mianownik, który łączył władzę z narodem, utonął we krwi Zriniego, zostawiając po sobie rozjątrzenie, podsycane i utrzymywane przez garnizony niemieckie, poczynające sobie w Kroacyi, jak w kraju podbitym. Takiem było położenie w chwili rozmowy, toczącej się za stołem u Deszicza.

(D. c. n.)

nia rafineryi p. Schreiera do Csacsa na Węgrzech, gdzie mu wszelkie ulgi i ułatwienia przyznano. Artykuł *Diła* bardzo jest życzliwy dla sprawy nafciarskiej.

Tyle na dziś z *Diła*. Inna rzecz z rusofilskiemi organami *Słowem* i *Prołomem*, z których pierwsze jeśli nie drukuje jakiego fejletonu o Turcyi albo o *„Russkoj Imperyi“*, to bodaj od czasu do czasu wyszpera jakiś protest patryotów *sui generis* przeciw rzekomemu ukrainofilsko-polskiemu spiskowi, uknutemu w celu wyrwania Narodnego Domu z rąk „halickich błahonadiożnych abjedynitełej“.

Taż sama „polsko-ukrainofilska złoba“ nie daje snu spokojnego i *Nowemu Prołomowi*.

Times ten zawsze ostry, obcesowy, zaczepny i zawsze nawołujący, że Ukrainę galicyjską zniszczyć trzeba z kretesem, bo w ślad za nią postępuje socyalizm, radykalizm, rewolucya, nihilizm etc. etc. wdziewa czasem na siebie płaszczyk pasterza ludu i z wysokości posłannictwa swego woła do wszystkich russkich w Galicyi, że eksplozya już niedaleko. Ukrainofilską złobę upatrzył sobie *Nowy Prołom* za pośrednictwem wstępnego artykułu z dnia 12 b. m. w onegdajszem zasądzeniu pięciu włościan przez sąd samborski za agitacye socyalistyczne. Według pojęcia tego szanownego organu katastrofa ta byłaby nie nastąpiła, gdyby lud w okolicy Drohobycza i Sambora nie był wiedział o takich czasopismach jak *Batkiwszczyzna*, *Prawda*, *Swit*, gdyby tenże lud nie był poznał utworów Szewczenki a tylko kształcił się dalej na *Nauce* Ojca Naumowicza, jego *Posłannyku Isusa* i t. d. i t. d. Cała ukrainofilska partya winna temu, że ten lub ów z zasądzonych przeczytał otrzymaną przypadkiem socyalistyczną broszurkę, lub jaką pracę Dragomanowa — i może woła się „Polizei“, zapominając o historyi wielu kacapskich indywiduów, których nie agitacye ukrainofilskie ale właśnie zasady, głoszone w *Nauce*, *Słowie* i *Prołomie*, zaprowadziły przed kratki do Iwanowej chaty.

Ręczymy, że ani Szpunier, ani Zalieski, ani Olga Hrabar, ani reszta z inkryminowanych swego czasu russkich inteligentników nic ukrainofilskiego nigdy nie czytała, a przecież bywało z nimi różnie a w kraju mogło było być bardzo źle. Nie darmo to śpiewają koło Krakowa: „Mój Boże, mój Boże, co to miłość może!“ Patryotyzm p. Markowa nastraja go do takich okropnych myśli, że ukrainofilstwo przewróci całą Galicyę do góry nogami, a po *Słowie i Prołomie* gotowo śladu nie zostać.

Mamy nadzieję, że to drugie stanie się o wiele prędzej niż pierwsze i że Młodorusini tak mało robią sobie z denuncyacyi organu p. Markowa, jak i książę Bułgarski, na którego, nawiasem mówiąc, *Prołom* strasznie „verfluchtuje“ za to, że pragnąc dobra i cywilizacyi dla swego narodu, szuka książę czynników do tego nie w łonie „matuszki biełokamiennoj“ ale wśród Słowian zachodnich chociażby nawet Polaków, Czechów a nawet galicyjskich Ukraińców.

Wydalania z Górnego Śląska.

Wiadomość przez nas dawniej podaną, dotyczącą łagodniejszego obchodzenia się władz pruskich z rosyjsko-polskimi i austryackimi poddanymi, którzy dotychczas w hutach i kopalniach Górnego Śląska pracują, w taki sposób uzupełnia korespondent *Ds. Posn.*:

„Koncesya taka na dalszy pobyt w państwie pruskiem, którą z wszelkiem uznaniem zapisujemy, dotyczy jedynie członków tak zwanych kas knapszaftowych, instytucyi bardzo w owych stronach wziętej, zapewniającej pod warunkiem regularnego opłacania znacznych bardzo składek rocznych robotnikowi na starość lub na przypadek okaleczenia dostateczną pensyę dożywotnią, wolnego lekarza i aptekę i inne dobrodziejstwa.

Czy jednakże ostatnie rozporządzenie władz administracyjnych obejmuje górników i hutników od lat już wielu należących do związku knapszaftowego, których w ostatnim roku dekreta banicyjne dotknęły — czy wolno więc takim dzisiaj do Prus wrócić, rzecz to dotychczas wcale nie wyjaśniona. A krzywda w razie przeciwnym wyrządziłaby im się bardzo wielka. Statuta bowiem związku knapszaftowego mieszczą w sobie surowy bardzo paragraf tego brzmienia, że członek, który opuszcza pruskie terytoryum, podwójną składkę roczną do kasy wpłacać winien, jeżeli zaś tego warunku nie dotrzyma, traci od razu wszelkie prawa do kasy związkowej.

Mimo bardzo oględnej redakcyi, nie przewidziały jednakże te ustawy takich smutnych przypadków, że członkowie kas knapszaftowych kiedyś nie z własnej woli całemi tysiącami z Prus uchodzić będą. Tacy więc górnicy i hutnicy, rodem z Królestwa Polskiego i z Galicyi, znajdujący się już skutkiem polityki wydalającej po za obrębem pruskiego państwa, tylko na drodze prawa sprawiedliwości będą mogli dochodzić i uzyskają bez wątpienia tyle przynajmniej, że im na mocy sądowego dekretu cały rocznemi składkami wpłacony kapitał z procentem stosownym zwrócą.

Z tychże samych stron górniczego przemysłu dowiadujemy się, że osoby innych zawodów wydalają, jak dawniej, z równą „energią i konsekwencyą“.

Z Unii.

Z powodu znanych zajść w Lublinie rozgadał się obecnie korespondent warszawski *Moskow. Wiedomosti*, przypisując owe wypadki propagandzie Jezuitów. Przy tej sposobności podaje on mnóstwo szczegółów, przedstawiając, ma się rozumieć, każdy z nich w najbardziej wrogiem dla Polaków świetle. Zaprzeczać każdemu jakoby faktowi z osobna jest niepodobieństwem, gdyż wszystkie są wykrzywione przez nienawiść „iście słowiańską“ i fanatyzm prawosławny. Z obszernej tej korespondencyi podajemy wyjątki, które mogą interesować naszych czytelników, a zarazem dać wyobrażenie o cierpieniach moralnych nieszczęśliwych Unitów.

Zaledwie odbył się w Chełmie i Biały — pisze nasz wróg — uroczysty akt przyłączenia Unitów do cerkwi prawosławnej, a już zaczęła się ogromna propaganda między nowym prawosławnym ludem wałęsających się zagranicznych patrów, miejscowych księży i gorliwych ich pomocników z pośród szlachty i jej służalców. Pod tym wpływem powstał wśród połączonych osobny typ „opornych“ (*uporstwujusczych*), to jest ludzi nieuczęszczających do cerkwi prawosławnej i niespełniających jej tajemnic i obrzędów. Sieć jezuicka szybko zarzuconą została na lud rosyjski całego Zabuża. Ku wielkiemu zmartwieniu administracyi z czasów Kotzebuego w roku 1878, szerzenie oporu między byłemi Unitami gub. Siedleckiej wzrastało z dniem każdym, było widocznem, a opór ten głosili na pozór spokojni obywatele, a w istocie rzeczy przebrani jezuici, którzy zaspakajali wszelkie duchowe potrzeby prawosławnych według katolickiego rytuału, grożąc wszelkiemi karami w niebie i na ziemi za odwiedzanie cerkwi prawosławnej i przystępowanie do jej tajemnic. W r. 1878 w Łukowie otworzył sklep niejaki Otton Hausner, niby pruski poddany, który prowadził obszerny handel różnemi drobiazgami na całem Podlasiu za pomocą agentów-kolporterów, zwerbowanych z zaciętych „opornych“ z łona podupadłego mieszczaństwa i pańskich sług... Wkrótce sami „oporni“, prześladowani przez księży katolickich, donieśli władzy, iż Hausner nie jest kupcem, lecz księdzem, który chrzci dzieci, daje śluby według obrządku katolickiego i zachęca do oporu przeciw prawosławiu. Niebawem władze dowiedziały się, iż w osobie Hausnera działa galicyjski jezuita, a nawet prowincyał tego zakonu ks. Nostitz-Jackowski. Jego intrygi w powiecie łukowskim a przedewszystkiem w najbardziej uporczywym powiecie radzyńskim prześladowały spokojnych Rosyan na każdym kroku. Wyśmiewano się z nich, obrzucano obelgami, okładano kijami, okradano, o mało co nie mordowano wiernych cerkwi prawosławnych. Nareszcie podczas pewnego zjazdu w Radzynie żandarmi aresztowali ptaszka, a chociaż chciano go odbić, to jednak udało się wsadzić ks. Jackowskiego do więzienia w Siedlcach. Tutaj nasz jezuita utworzył prawdziwą jakoby szkołę katolicką wśród towarzyszy swego losu i żył sobie wyśmienicie z łaski hr. Łubieńskiego i innych panów, zamieszkałych w gub. siedleckiej i lubelskiej. Zdarzało się, iż dobrowolnie oskarżali się obywatele o udział w propagandzie katolickiej, aby tylko widzieć się z ks. Jackowskim, otrzymywać od niego instrukcye do dalszej roboty — i tanim kosztem otoczyć się aureolą męczenników za „świętą sprawę“. Z tej szkoły wyszli znakomici agitatorowie na Zabużiu. Wskazywali oni księży, przed którymi można wziąść ślub katolicki i dzieci prawosławne ochrzcić, gdzie można otrzymać metryki krakowskie i t. d.

Cóż nasz sąd zrobił? Oto skazał ks. Jackowskiego za nieprawne przebywanie w Rosyi i był szczęśliwy, że „szczupaka rzucił do rzeki“. Tutaj ubolewa korespondent *Mosk. Wiedom.*, że ks. Jackowskiego nie wysłano na Sybir i tak dalej pisze:

Władze z czasów Albedyńskiego myślały, że sprawa skończona, a tu tymczasem w Warszawie utworzyło się osie gniazdo księży, nauczonych przez jezuitów, jak postępować w sprawie propagandy między Unitami. Na Koszykach w Warszawie odkryto księdza, który dawał Unitom śluby i krakowskie metryki rozsyłał po kraju. Zaledwie wysłano tego księdza, naigrawającego się z panującej w kraju religii i rozporządzeń rządowych, przedsiębranych dla obrony biednych Rosyan, gdy nagle Frankowski wyjeżdża do Rzymu i ztamtąd przywozi cały arsenał instrukcyj, metryk itd. Frankowskiego wsadzono do kozy na trzy miesiące za wydalenie się za granicę bez pozwolenia. Administracya Albedyńskiego nie śmiała bronić Rosyan, w Zabużiu zamieszkałych, bo się bała drażnić Polaków ostremi karami na Jackowskich, Wyrzykowskich, Frankowskich i ruszać jaśnie wielm. panów, urządzających w swoich pałacach za prawosław, ne pieniądze kaplice, jak to się wydarzyło w Małowej Górze, w Hunicy i Tuczni w pow. bielskim, w Wiebrkowicach w pow. hrubieszowskim i wielu innych miejscach. Pan Albedyński, zostający pod wpływem jaśnie wielmożnych panów, pragnął nadać owym nadużyciom jezuitów i panów, urągających się z panującej w państwie religii pozór prawny za pomocą nowej ustawy, która na szczęście została odrzuconą w Petersburgu. Według tej ustawy miało być coś nakształt kościołów z proboszczami, wybranemi z łona „opornych“, księży unickich i *błagonadieżnych* Rusinów galicyjskich. Pod osłoną takiej łagodnej administracyi propaganda katolicka rosła i wzmagała się w siły. W skutek prośby Frankowskiego, wysłano do Warszawy znanego jezuitę z misyonarskich zwycięztw w Indyach ojca Franciszka Braina. Otworzył on w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej skład win i pod pozorem zakupna starych win węgierskich jeździł po dworach gub. siedleckiej i lubelskiej, spełniając wszędzie obowiązki duszpasterza. Schwytano go w Sokołowie, lecz mieszkańcy tego miasta odebrali go z rąk żandarmów, za co śmiałków ukarano więzieniem aż czteromiesięcznym. Rezultatem zabiegów Braina była deputacya do Rzymu pod przewodnictwem Frankowskiego, którego z powrotem zatrzymano na granicy i zesłano do Kiryłowa w gub. Nowgorodzkiej, zkąd uciekł za granicę z pod czułego nadzoru policyi.

(C. d. n.)

Z Rady państwa.

Wiedeń, 18 czerwca.

(††) Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem prezes ministrów przedłożył projekt do ustawy o przyznaniu bezprocentowych zaliczek ze skarbu państwa na odbudowanie spalonego Stryja i o zwrotach zaliczek, udzielanych z powodu powodzi w r. 1882 w Tyrolu i Karyntyi.

P. Menger z towarzyszami zainterpelowali rząd o zajścia w Lublanie podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cześć poety Anastazyusza Gruena. W interpelacyi tej robi p. Menger kilkakrotnie zarzut władzy, iż nie czuwa należycie nad wykonywaniem ustaw, że obecnie dzieją się rzeczy takie, jak gdyby Słowianom wolno było bezkarnie dopuszczać się wszystkiego przeciw Niemcom.

Po przystąpieniu do porządku dziennego sprawozdawca p. Meznik referował o poprawkach, postawionych na rannem posiedzeniu a odesłanych do komisyi w sprawie cła od tłuszczów. Komisya odrzuciła wniosek p. Heilsberga jednogłośnie, a wniosek p. Kreuziga przeważającą większością. Obaj wnioskodawcy zarzucają po kolei, że komisya postąpiła sobie zbyt pobieżnie i sumarycznie, że nadzieje, robione rolnikom co do opieki, nie zostały spełnione i dlatego ponawiają swe wnioski. Na to odpowiada sprawozdawca komisyi, biorąc ją w obronę przeciw niczem nieuzasadnionym zarzutom. Przemawiają jeszcze raz: Heilsberg i Meznik, wreszcie przy głosowaniu Izba odrzuca poprawki a przyjmuje pozycyę 71 wedle wniosku komisyi.

Następujące klasy taryfy XVII, XIX i XX przyjęto bez rozpraw — i przystąpiono wreszcie do klasy XXI o olejach mineralnych. Do głosu zapisali się przeciw wnioskowi komisyi pp. Leon, Steinwender, Lienbacher, Tausche, Hackelberg, Bärnreither, Siegmund, Tuerk, Fiegl, Richter, Menger, Ausserer, Beer, Coronini, Lewakowski, Herbst, Kowalski, Schier, Mauthner, Spaun, Stöhr i Magg; za wnioskiem Grocholski, Chamiec i Klaic.

Sprawozdawca większości p. Meznik uzasadnia obszernie wnioski komisyi, a po nim sprawozdawca mniejszości p. Ed. Suess, którego mowę przesyłam w obszernem streszczeniu:

Przypominam sobie z przyjemnością scenę, którą mieliśmy wczoraj w tej Izbie. Rzecz toczyła się o małą pozycyę o melasie. Sprawę uzasadniono gruntownie i cała Izba głosowała za tym uzasadnionym wnioskiem. Wtedy niejednemu mogło przyjść na myśl, jakby to pięknie było, gdyby i w innych sprawach, byle tylko gruntownie uzasadnionych, udało się uzyskać takież samo jednomyślne wotum, niezależne zupełnie od różnic stronniczych. Niejeden mógł postawić sobie pytanie, czy też koniecznie potrzeba przenosić na pole ekonomiczne te różnice zapatrywań politycznych, które nas tak wyraźnie rozdzielają na stronnictwa. Można było zarazem pomyśleć nad tem, jakiej wagi byłoby takie jednomyślne głosowanie przy rokowaniach z drugą połową monarchii. Taki pocieszający objaw ponowił się dziś znowu. Mianowicie jeden poseł z drugiej połowy Izby wykazał, iż niestosowna to rzecz dla parafiny wprowadzać dwie rubryki, i przez odrębne przepisy dla parafiny nieczystej otwierać drogę dla przemytnictwa, na którem przecież żadnemu stronnictwu nic nie zależy.

Wszyscy bez różnicy stronnictwa zgodzili się na to zapatrywanie.

Takie postępowanie przypomniało mi sceny przy zawieraniu ostatniej ugody. Wówczas każdy z nas uważał to za swój obowiązek sądzić o rzeczy nie ze stanowiska różnic politycznych, lecz ze stanowiska ekonomicznego, i każdy z nas kierował się tem przekonaniem, że celem każdego stronnictwa politycznego jest dobro kraju, a zatem gdzie chodzi o dobro kraju, tam wzgląd na dobro stronnictwa powinien ustąpić. Wówczas mieliśmy przed sobą inną ustawę o nafcie. Wtedy, chociaż rząd ówczesny wychodził z naszego stronnictwa, nie namyślaliśmy się wcale i wysokie cła od nafty uważaliśmy za niestósowne. Nasze zapatrywanie osiągnęło większość, a członkowie Koła polskiego, do którego należał teraźniejszy minister skarbu p. Dunajewski, głosowali z nami przeciw rządowi za niższem cłem w ilości 3 złr.

Najbliższy sąsiad p. ministra skarbu, teraźniejszy kierownik ministerstwa sprawiedliwości, należał także do tych, którzy wtedy cło w ilości 3 złr. uważali za wysokie i nawet na nie nie chcieli się zgodzić. Wtedy jeden z posłów galicyjskich oświadczył wyraźnie, że w tej sprawie stanowisko polityczne uważa za najniewłaściwsze. Lecz tymczasem przyszedł do steru inny rząd, a do Izby dostał się wniosek, wówczas odrzucony, a przez ówczesną mniejszość nawet wyszydzony; a p. Dunajewski, który w tym czasie został ministrem skarbu, a przed tem z nami głosował przeciw temu cłu wysokiemu, jest właśnie powołany bronić go przed Izbą.

Projekt do tej ustawy jest pod każdym względem błędny, zwłaszcza że na drobnego konsumenta nakłada wielki ciężar podatku spożywczego. Błędem jest, że cło od destylatu i cło od surowca jest w złocie, podczas gdy podatek konsumcyjny płaci się w srebrze; przez to premia, zależna od różnicy między cłem a podatkiem konsumcyjnym, zmienia się ciągle w miarę ażya od złota. Drugim głównym błędem, że przez zaprowadzenie osobnego podatku konsumcyjnego, wpływającego do kas każdej połowy monarchii z osobna, powstała niezgoda między temi obiema połowami monarchii z jednej, a kasą wspólną z drugiej strony. Największe niebezpieczeństwo zaś jest w tem, że przy nader niskiem cle, naznaczonem na surowiec, zamiast surowca dziewiczego przychodzi olej podrabiany, mający wyższą siłę świetlną niż surowiec prawdziwy.

Dalej przypomina mowca, co sam minister skarbu powiedział, mianowicie, że sprawa ta nie jest wcale polityczną, lecz tylko skarbową, a więc sprawą państwową w poważnem tego słowa znaczeniu. Następnie opisuje mowca, jak omijano ustawę z r. 1882 i w rafineryach przerabiano fałszowane oleje amerykańskie i kaukazkie. Doszło nawet do tego, że w Rosyi założono wielką fabrykę, której wyłącznem zadaniem jest wyrabiać produkt, nazywający się „austryackim olejem sztucznym“, który przychodzi do Austro-Węgier za opłatą małego cła w ilości złr. 1 ct. 10.

Uderzającem jest to, że ten olej tak w Ameryce jak i w Rosyi w l.stach cłowych wpisany jest jako destylat, a przy dowozie do Austryi nazywa się surowcem. Od czasu, jak ten olej sztuczny, podrabiany, coraz więcej się rozpowszechniał, popadł rząd w dziwny kłopot; gdyż skoro wedle obowiązującej ustawy podatek konsumcyjny w ilości 6 złr. 50 cnt. dostaje się do kasy tej połowy monarchii, w której jest destylarnia, więc każdy rząd musiał się obawiać, aby nie stracić tego dochodu w razie, gdyby w tej mierze ostro sobie postępował. Tak więc stała się fatalność: rządy same zostały zmuszone stanąć w obronie postępków, których nikt inaczej nie może nazwać jak tylko oszukańczemi. — I w tem właśnie tkwi niemoralność tej ustawy, a więc żywioł, nad którego usunięciem wszystkie stronnictwa bez różnicy przekonań politycznych powinny pracować, aby go usunąć z naszego ustawodawstwa.

Teraz spróbuję wykazać bilans z roku 1885. Tu przypominam najpierw, że w Węgrzech w preliminarzy na r. 1883 podatek ten wynosił złr. 425.000; w dwa lata później urósł do 3.700.000 złr. Kiedy r. 1882 zaprowadzono nową ustawę, wówczas cena nafty podniosła się dokładnie o sumę podatku, tj. o 10 złr. w złocie, czyli o 12 złr. 50 c. w papierach. Przyjąwszy roczną konsumcyę w ilości 1.350.000 cetnarów metrycznych, zapłaciła ludność 15.875 000 złr. Podatku konsumcyjnego zebrano 11 610.785 złr., a zatem opłata rozmaitych premij wynosi nie mniej jak 4.264.215 złr. Te cztery miliony są to po części premie dla Galicyi, po części dla Rumunii, a w największej części premie, zapłacone czterem czy pięciu wielkim dystylarniom.

Rząd twierdzi, że nasz udział w konsumowaniu nafty wynosi 65 prc. Według tego ubytek z istotnie zapłaconego podatku w naszej połowie monarchii wynosi 4.959.000 złr. czyli prawie 5 milionów. I tu pokazuje się okoliczność ciekawa, mianowicie, że chociaż w Węgrzech tyle podatku konsumcyjnego się opłaca, i tam skarb węgierski nie otrzymuje tyle, ile wynosi ciężar, opłacany przez tamtejszą ludność, bo i tam ubytek wynosi 304.480 złr.

Wobec tego obowiązkiem każdego posła było szukać środków, aby państwo wydobyć z tego przykrego położenia, albo, aby przynajmniej złagodzić je, a szczególnie usunąć z ustawy ten niemożliwy żywioł. Dlatego przedłożyliśmy w sposób lojalny znany wniosek.

Tu muszę przedewszystkiem zrobić uwagę, iż nieprawdą jest, jakoby było niemożliwem chemicznie oznaczać zawartość surowca, chociaż tak mówi referent i rząd i lwowska Izba handlowa. Na poparcie tego odczytuje mowca list profesora Liebena, który oświadcza, iż z pobudek czysto rzeczowych głosowałby za wnioskiem mniejszości. Zbadanie chemiczne jest więc możliwe; zresztą odbywa się przecież w destylarniach; — nie trzeba więc żadnych dalszych w tej mierze dowodów. Jeżeli zatem każdy fabrykant może to robić, więc i rząd mógłby toż samo, gdyby miał dobrą wolę.

Zależało więc na tem, ażeby uprościć sposób chemicznego badania a jest to tem łatwiejszą rzeczą, skoro istniejące obecnie rafinerye podlegają ścisłemu nadzorowi. Wiemy o każdym cetnarze nafty, który wychodzi z fabryki i dlatego byłoby całkiem naturalnem, żeby zawartość oleju świetlanego oznaczono w rafineryach. Gdy wystąpiłem z tym projektem, wszyscy się z nim zgadzali. Nie było wówczas mowy o jakimś klinie, cała większość popierała ten projekt. Później wystąpiono z zarzutami wszelkiego rodzaju. Przedewszystkiem powiedziano nam: Nie możemy głosować za tym wnioskiem, ponieważ Węgrzy żadną miarą nie mogą go przyjąć. Nie wiem doprawdy, dlaczego mamy sobie „łamać węgierskie głowy“. O ile jednak mogę ocenić położenie, zdaje mi się, że wniosek ten nie jest dla Węgier niekorzystnym, gdyż zapewnia on węgierskim urzędom cłowym większe dochody; oprócz tego ułatwia on — a do tego niezmierną przywiązuję wagę — rozwój górnictwa naftowego w północnych Węgrzech. Uszczupli on jedynie znaczną premię, którą dziś pobierają rafinerye, a całem jego następstwem będzie, że olbrzymia dywidenda, jaką dziś rafinerye wypłacają, nieco się zmniejszy.

Zdziwiłem się niezmiernie usłyszawszy z ust ministra, że Węgrzy tego wniosku przyjąć nie mogą, że przyniesie on zgubę skarbowi węgierskiemu. Mógł to powiedzieć tylko ktoś, kto mego wniosku nie zrozumiał. *(Wesołość)*. Przez to, że cło będzie pobieranem razem z podatkiem spożywczym, przeniesie się rafinerye niejako po za granicę. Zasadę tę przyjęto już od lat wielu w taryfie cłowej niemieckiej.

Gdy zarzuty przedmiotowej natury nie skutkowały, gdy zobaczono, że, zwalczając w ten sposób wspomniane wnioski, kompromituje się tylko rząd, obrano sobie inną drogę. Pan minister skarbu zaczął grozić. Czem groził, nie wiem; po pierwsze dowiódł nam bowiem, że nie groził rozwiązaniem Izby, pogróżka taka byłaby — jak mówił — obrazą dla Izby. Powtóre, groził on wprawdzie dymisyą, ale wytłomaczył nam zaraz, że co innego jest „podać się do dymisyi“ a co innego „otrzymać dymisyę“. Rozróżnianie tego rodzaju godnem jest tak bystrego lingwisty. Nie ma ono wprawdzie związku z ilością nafty zawartej w surowcu rosyjskim, ale za to ma tę korzyść, że gdy w przyszłości usłyszymy podobne słowa, będziemy mogli wysłuchać ich z większym spokojem. *(Wesołość)*.

Przyjaciele i obrońcy rafineryi zapytywali mię nieraz, jak mogę zarzucać destylatorom oszustwo? Jeden z ekspertów, a dzisiaj już nasz kolega, p. Szczepanowski (*wesołość*) mówił mi: Jak można coś takiego utrzymywać? Rząd rozciągnął nad rafineryami ścisłą kontrolę; urzędnicy skarbowi widzą każdą beczkę, która wychodzi z fabryki. Jak można nazywać coś defraudacyą, co się dzieje pod okiem władzy? Zapytujemy o to w komisyi p. ministra skarbu; a p. minister odpowiada nam z oburzeniem: Miałbym na coś takiego pozwalać? Nie wiem o niczem takiem, nigdym tego nie widział. Niechbym tylko tych ludzi przydybał, ukarałbym ich z pewnością. (*Wesołość*). Muszę przypomnieć p. ministrowi, że na ostatniem posiedzeniu jeden z komisarzy rządowych przytoczył nam długie szeregi cyfr, odnoszące się do nafty kaukaskiej.

Ten sam komisarz wie, gdzie przerabiają tę naftę i mógłby w razie potrzeby udzielić swemu szefowi potrzebnych wyjaśnień. Gdyby jego Ekscelencya ośmieszył się tylko temi słowami, nie miałoby to jeszcze wielkiego znaczenia. Posunął się on jeszcze dalej. W obronie swej sprawy wypowiedział on zasady, których minister skarbu nigdy nie powinien wygłaszać. Powiedział on, że ustawy cłowe mogą być zmienione, podobnie jak każda inna ustawa. To prawda. Cło nie polega na ogólnych zasadach moralności. Ale do czegóżby doszło, gdyby ktoś nie chciał płacić podatków, a na wezwanie ministra odpowiedział: Podatek ten może być jutro zniesiony! Podatki nie polegają także na zasadach moralności. Czyż sprężysta administracya może istnieć w kraju, w którym w decydujących sferach panują tak luźne pojęcia? w kraju, w którym bierze się w obronę oszustwo, jedynie dlatego, ażeby się utrzymać na stanowisku?

P. Sprawozdawca większości zakłopotał się widocznie o argumenta. On nie może grozić, musi walczyć argumentami. Mówi on w sprawozdaniu, że nie rozwinęliśmy dostatecznie naszych wniosków. Zasada, której on broni, jest co prawda dostatecznie rozwiniętą. Jaje, które rządowa kukułka podrzuciła w gnieździe większości, wydało ptaszka, który tym panom nie sprawia pociechy.

P. minister skarbu powiedział, że przypisuje większości dosyć politycznego zmysłu, ażeby się mogła poznać na zamiarach opozycyi, która pod pozorem ochrony interesów materyalnych chce wbić klin w szeregi większości. P. minister jest zanadto dobrze wychowanym, ażeby miał niewiedzieć, że wypowiedział niegrzeczność, której niczem nie wywołano.

Słowa p. ministra zawierają także pod innym względem niedokładność, która zakorzeniła się w urzędowych pismach. Zarzucają nam mianowicie, iż chcemy zapewnić producentom galicyjskim większą premię. Co do nas, w pierwszym rzędzie zależy nam na uczciwej administracyi, następnie na podniesieniu dochodów państwa a dopiero na ostatek na obronie industryi krajowej. Zresztą producenci galicyjscy nie żądają bynajmniej większej premii, żądają oni tylko, by ich ochraniano od szkodliwego wpływu nadużyć przy pobieraniu cła. Mają oni zupełne prawo występować z takiem żądaniem, a interes ich zgadza się zupełnie z zasadami, w których obronie tu stoję.

Rzućmyż okiem na ten przemysł. Podczas gdy wszystkie rafinerye francuskie dają zajęcie zaledwie 400 lub 500 ludziom, a rafinerye w Riece zajmują ich 100 lub 200, przemysł galicyjski daje zajęcie czterdziestu tysiącom ludzi. Oto jest różnica między pierwotną produkcyą górniczą a destylacyą olejów sztucznych. Wspomniałem już poprzednio, że galicyjskie pasmo oleju skalnego sięga do Węgier i przechodzi przez najuboższe okolice, z których pochodzi najwięcej wychodźców do Ameryki. Tam znajdują oni zarobek w pensylwanskich kopalniach nafty, a przecież mogliby zostać w kraju i znaleść to samo zajęcie, gdyby Węgrzy skorzystali z doświadczeń, poczynionych w Galicyi. Nie pojmuję zatem, jak można twierdzić, że wniosek nasz, który zmierza do podniesienia przemysłu przez usunięcie oszustwa jest zamachem na interesa państwa węgierskiego.

Kończę, zwracając się do Wysokiej Izby z prośbą, by raczyła zważyć, że chodzi tu o nader ważną sprawę, o zapobieżenie oszustwu, o korzyści skarbu, o podniesienie krajowego przemysłu; by raczyła zważyć, że przez 10 lat nie będziemy mogli do tej sprawy powrócić. Proszę o jedno tylko, o sprawiedliwe i bezstronne ocenienie naszych wniosków. *(Oklaski)*.

Po mowie p. Suessa przerwano obrady. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 10 przed południem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 czerwca

Na wczorajszem porannem posiedzeniu Izby poselskiej najpierw odpowiedział prezydent ministrów jako minister spraw wewnętrznych na interpelacyę p. Mengera i towarzyszy o zajścia w Lublanie. P. Menger niezadowolony odpowiedzią zażądał, aby Izba na podstawie §. 69 regulaminu uchwaliła przystąpić do dyskusyi nad tą odpowiedzią. Przy głosowaniu wniosek ten upadł.

Po przystąpieniu do porządku dziennego t. j. do dalszej rozprawy nad cłem od nafty przemawiał najpierw p. Leon za wnioskiem mniejszości komisyi; następnie p. Grocholski. — Mowę jego podamy w następnym numerze.

Z kolei przemawiali jeszcze p. Steinwender przeciw wnioskowi większości, dalej reprezentanci rządowi pp. Baumgartner, Jorkasz i minister skarbu p. Dunajewski.

Z mowy p. ministra zanotujemy na razie tylko zakończenie: „Jeżeli Izba oświadczy się za wnioskami komisyi, wówczas z obowiązku mego muszę zwrócić uwagę na to, że rząd nie omieszka udzielić rządowi węgierskiemu uchwałę Izby wraz z motywami, które tu lub w komisyi przytoczono. A ponieważ tak rząd węgierski jak i austryacki, uważają taryfę cłową za całość, a jednej pozycyi nie można wyrywać na to, aby nad nią nowe rokowania rozpocząć, więc skutkiem ewentualnej uchwały Izby musiałoby przyjść do długich rokowań. Pozytywnie mogę zapewnić, że z wielkiem prawdopodobieństwem należy się spodziewać, że i Węgrzy zażądają może zniżenia niektórych ceł. Ostatecznego rezultatu takiego rokowania nie mogę, rozumie się, już dzisiaj udzielić — i dlatego stawiam alternatywę (abstrahując od wniosku p. Suessa): albo Izba zgadza się z przekonaniem rządu, iż jak najrychlejsze uchwalenie taryfy cłowej jest koniecznie potrzebnem, wówczas proszę przyjąć wniosek rządowy; — albo Izba jest innego zdania i uchwali wniosek komisyi; wówczas potrzeba dłuższego czasu, aby może dopiero w jesieni dojść do ostatecznego rezultatu“.

Po p. ministrze przemawiał p. Chamiec za, a p. Lienbacher przeciw wnioskowi komisyi. — P. Burgstaller zaś postawił wniosek do uchwalenia dwu rezolucyi: w jednej wzywa rząd, aby w porozumieniu z Węgrami nałożył cło dyferencyonalne w wysokości 50 ct. od cetn. metr. surowicy, przywożonej drogą morską; w drugiej, aby rząd austryacki przyznawał przemysłowi naftowemu wszelkie takie ulgi, jakie rząd węgierski przyznaje.

Po przyjęciu zamknięcia dyskusyi wybrano za mowców jeneralnych: przeciw wnioskowi komisyi p. Herbsta, za wnioskiem p. Abrahamowicza. — Poseł Lewakowski, nie otrzymawszy zwolnienia od solidarności, wykreślił się z listy mowców przeciw wnioskowi większości komisyi. — Dalszy ciąg rozprawy był naznaczony na wieczór dnia wczorajszego. Dotąd nie nadeszły jeszcze żadne o tem posiedzeniu telegramy.

Wniesiony we czwartek w wiedeńskiej Izbie poselskiej projekt rządowy o pomocy państwa na odbudowanie miasta Stryja, postanawia, iż ze skarbu państwa ma być dana bezprocentowa pożyczka do 400.000 złr., w miarę rzeczywistej potrzeby. Z tego kwota 350.000 złr. ma być użytą na bezprocentowe pożyczki dla potrzebujących pomocy właścicieli realności pogorzałych, celem ich odbudowania, zaś 50.000 złr.

otrzyma bez procentu jako zaliczkę gmina miasta Stryja na pokrycie kosztów regulacyi miasta, połączonej z odbudowaniem. Zwrot obu tych pożyczek ma nastąpić od 1 stycznia 1891 r. w 10 równych rocznych ratach. Pożyczki mają być wydane albo na hipotekę albo na poręczenie gminy miasta Stryja. Zaległe raty będą ściągane przez administracyjną egzekucyę.

Nowoje Wremia donosi, iż na ostatniem posiedzeniu Rady państwa zbadano ostatecznie projekt o czynszownikach na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, jakoteż o ułożeniu tabeli szacunkowej ziemi, według której wykup ma nastąpić. Czynszownicy winni wykazać za pomocą dokumentów lub zeznań świadków służące im prawa do wykupu. Ci zaś, którzy powyższych dokumentów nie złożą, obowiązani będą, jeżeli nie zawrą nowych umów dzierżawnych, opuścić zajmowane przez nich grunta w ciągu lat pięciu od chwili wejścia w życie nowej ustawy. Tenże sam dziennik donosi, iż Rada państwa ukończyła rozprawy nad projektem o postępowaniu przy najmie robotników wiejskich.

Journal de St. Petersbourg z powodu mowy księcia bułgarskiego powiada, że przedewszystkiem w mowie tej razi lekceważenie, z jakiem książę wyraża się o międzynarodowych postanowieniach dotyczących Bułgaryi i Rumelii wschodniej. Dziennik rzeczony surowo też ocenia zachowanie się księcia w obec Serbii, z którą należało utrzymać stosunki na dobrej stopie, choćby ze względu na bliskie sąsiedztwo i twierdzi, że księciem kierowały pobudki osobiste.

Z Monachium donoszą, że ludność tamtejsza odczuła nadzwyczaj żywo śmierć króla Ludwika. Pomimo, iż zmarły król od tak dawna stronił od swych poddanych, niższe warstwy ludności uwielbiały go w bałwochwalczy sposób. Ludzie z gminu mówią ze łzami w oczach o jego tragicznym zgonie, a nieraz można usłyszeć słowa: Gdyby byli popłacili jego długi, nie byłoby się wszystko tak smutnie skończyło. Nic dziwnego, że w obec tego nastroju umysłów, ministrowie działali z pośpiechem. Gdyby króla nie wywieziono z Schwansteinu, okoliczni górale byliby może naprawdę chwycili za broń, a kto wie, czy część wojska bawarskiego nie byłaby także stanęła po stronie obłąkanego króla i odmówiła posłuszeństwa regentowi. Pokątni agitatorowie rozrzucali już na pograniczu Tyrolu i Szwajcaryi podrobioną proklamacyę z podpisem Ludwika II., w której wzywano lud do jego obrony.

Na pogrzeb króla przybył wczoraj pruski następca tronu. Dziś rano spodziewano się w Monachium przyjazdu arcyksięcia Rudolfa.

Wzajemne niedowierzanie między Niemcami i Francyą wzmaga się z dniem każdym. Obecnie oburzają się w Berlinie mową, którą burmistrz miasta Nantes wygłosił podczas wielkiej uroczystości gimnastycznej w pierwszym dniu Zielonych świątek. Minister oświecenia Goblet i minister wojny Boulanger przybyli dnia tego umyślnie z Paryża a w obchodzie wzięło udział 53 związków gimnastycznych, z pośród których mianowicie towarzystwo alzacko-lotaryngskie z proporcem, czarną krepą osłoniętym, entuzyastycznie przyjmowano.

Burmistrz, jako przewodniczący całemu obchodowi, wyraził podziękowanie obu ministrom za to, że przybyć raczyli i zapewniał, iż obywatele nantejscy duszą i sercem są republikanami, a przeciwnikami rewolucyi i przewrotu; Nantes gotowe jest na zawołanie poświęcić ministrowi wojny wszelkie swoje siły i zasoby, a mieści w swoich granicach dzielnych żołnierzy, którzyby każdej chwili stanęli pod sztandarem wojennym, gdyby chodziło o odzyskanie utraconej Alzacyi i Lotaryngii.

Podobne zapewnienie złożył prezes wszystkich związków gimnastycznych, oświadczając, iż wszyscy członkowie towarzystw gimnastycznych w sile 50.000 ludzi gotowi są w danym razie zrzucić ubiór gimnastyków, a przywdziać mundur wojskowy.

Mowa tronowa, którą ks. Aleksander zagaił bułgarskie sobranie, nie podobała się w Petersburgu. Organ rządu rosyjskiego gani surowo księcia za jego zuchwałość i zupełne lekceważenie dalszych sąsiadów, na których powinien się oglądać. W sferach rządowych w Rosyi zapomniano widocznie o odkrytym niedawno spisku na życie księcia. Odkrycie to nie mogło oczywiście usposobić władcy Bułgarów przychylnie dla Rosyi.

Ustęp mowy tronowej, który wywołał tak ostrą naganę opiewa jak następuje:

„Po wielkich dziejowych wypadkach, które przeżyliśmy, jestem szczęśliwy, że mogę powitać w stolicy kraju pierwsze narodowe zgromadzenie, w którem biorą udział reprezentanci bułgarskiego narodu zarówno z tej jak z tamtej strony Bałkanów. Nie mam dość słów, aby podziękować dzielnemu narodowi za to, że jak jeden mąż powstał, aby ojczyzny bronić przeciw nieprzyjacielowi i wszystko poświęcił dla uratowania czci, wolności i całości naszej ziemi. Uważam to jako obowiązek, za waszem pośrednictwem podziękować narodowi za dzielne czyny żołnierzy, zacnych synów ojczyzny, która dumną być z nich może, ponieważ z bezprzykładną dzielnością, z bezprzykładnem poświęceniem zgotowali klęskę nieprzyjacielowi i zmusili go do szukania możnych obrońców celem wyratowania z niechybnej ruiny. Bohaterskie czyny bułgarskiej armii i poniesione przez ojczyznę naszą niezwykłe ofiary, zdobyły nam sympatyę cywilizowanego świata, usunęły trudności i przeszkody i swemi wpływami doprowadziły do tego, że zaspokojono sprawiedliwe życzenia i aspiracye. Konstatujemy bowiem dziś wobec was z żywą radością, że tak długo oczekiwana i tak szczerze upragniona unija jest już dokonana.

Wojna, z której Bułgarya wyszła przy pomocy Bożej zwycięsko, otwiera nową erę i oddaje Bułgaryi zaszczytne miejsce pośrodku sąsiednich państw bałkańskich. Ta wojna daje narodowi zaufanie we własne siły i nadzieję świetnej przyszłości.

Z nad granicy Afganistanu nadeszła do Londynu wiadomość o wzięciu do niewoli pułkownika angielskiego Lockhart wraz z eskortą przez naczelnika plemienia Badakshan. Pułkownik wyruszył z Chitral celem dotarcia do komisyi regulacyjnej. Wypadek ten nie ma mieć znaczenia politycznego; ma to być zwyczajny napad łupiezki, mający na celu bogaty wykup.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 17 czerwca.)

(Dokończenie.)

Po uchwaleniu, iż teatr ma stanąć w ogrodzie realności św. Ducha, otwiera prezydent szczegółową rozprawę nad trzecim wnioskiem ankiety, który brzmi: „Wykonanie planów i kosztorysów teatru oddaje się p. Karolowi Zarembie.“

R. m. Romanowicz. Kiedy w ogólnej rozprawie nad wnioskami komisyi teatralnej zarzuciłem komisyi, iż sprawozdanie jej jest zbyt lakonicznem, odpowiedział mi p. sprawozdawca, że ono dla mnie dlatego jest zbyt lakonicznem ponieważ „nie mam się czego czepić“ z powodu jego zwięzłości. Pozostawiam do ocenienia Radzie, czy podobne wysłowienie się jest dość parlamentarnem, czy przyjętem jest w poważnych zgromadzeniach, — co do mnie jednak, uprawnia mnie ono tylko do użycia podobnego wyrażenia, że sprawozdanie tak zredagowane, jak to, którem nas obdarzono, sprawozdanie, przemilczające główne motywa, jest pewnym rodzajem podrywki. Celem drukowanego sprawozdania sądzę, jest przekonać i dać do ręki obu stronom, przychylnym i nieprzychylnym wnioskowi materyał do wyrobienia sobie osobistego przekonania, — tymczasem tu stało się całkiem inaczej, wnioski mowcy przedstawiono do uchwalenia bez żadnych pozytywnych argumentów, lub motywów, któreby za niemi przemawiać miały. Jeżeli jednak p sprawozdawca wyobrażał sobie, że nie motywując wniosku, odbierze mi możność zwalczenia go — to ja się spodziewam, że się sprawozdawca w tym względzie mylił. Część owych motywów jest mi znaną. Przed dwoma miesiącami pojawiło się w *Czasie* sprawozdanie z obrad ankiety teatralnej, i tam powiedziano z jakich powodów ankieta jest przeciw rozpisaniu konkursu. Wdzięczny jestem redakcyi tego dziennika, że mi dała materyał do dyskusyi, ale pytam, czy radcy miejscy z dzienników dopiero mają się dowiadywać o motywach uchwał swych ankiet i komisyi? Mowca odczytuje ustęp sprawozdania *Czasu*, który opiewa: „Nieodpowiedniem byłoby rozpisywać konkurs, gdyż toby odroczyło sprawę na długi czas a najprawdopodobniej nie doprowadziłoby do rezultatu, narażając przytem tak komisyę jakoteż Radę miasta na najrozmaitsze zawody, jak to w innym względzie już nie raz doświadczono. Nasi technicy bowiem nie budowali teatrów, więc wskutek konkursu dopieroby zaczęto studyować tę rzecz — i wątpić nie można, żeby wystąpiono z najrozmaitszemi projektami, przedstawiającemi wielkie trudności w ocenieniu, a z pewnością przyjąć można, iż każdy technik chciałby przedstawić coś monumentalnego, najczęściej nieodpowiedniego, a w każdym razie nie liczyłby się z sumą, której gmina przekroczyć nie może. A więc stąd zawody, spory, strata czasu i pieniędzy na premie, bez żadnego rezultatu.“ (*Czas* Nr. 78 z 6 kwietnia b. r.) Oto są główne a właściwe motywa ankiety teatralnej, dlaczego bez konkursu poleca budowę teatru radcy miejskiemu p. Zarembie — wdzięczny za nie redakcyi, muszę przecież ubolewać, że szukać ich musiałem po dziennikach a nie znalazłem w sprawozdaniu.

Szanowny kolega, dr. Kohn, podniósł był na poufnem posiedzeniu Rady, przy obradach nad tą samą sprawą, wysokie moralne stanowisko Krakowa, zwanego „Atenami polskiemi“ i coraz bardziej na tę nazwę zasługującego. Zgodnie z nim sądzę, że korzystać powinniśmy ze sposobności i nie pozbawiać się owego moralnego znaczenia, lecz dać możność ogółowi architektów polskich okazania do czego są zdolni, pokazania co umieją, użycia swoich sił dla dobra polskiej sztuki. Konkurs ma zalety i korzyści nie tylko dla biorącego w nim udział artysty, lecz i dla tego, kto buduje i na budowę łoży. Z licznych bowiem na konkurs przesłanych planów, łatwo skorzystać przy ostatecznej budowie. Ale co więcej: ten sam architekt zrobi plany o wiele lepsze gdy robi na konkurs, niż bez konkursu. — Gdzie jest bodziec współzawodnictwa, tam lepiej się robi, i sam p. Zaremba lepiej wtedy zrobi. Nie ubliża mu to wcale, bo to rzecz ludzka, i zawsze robi lżej ten, kto nie ma współzawodnictwa i jest pewnym sukcesu.

Powiedziano dalej w motywach, że rozpisanie konkursu odwlecze sprawę. Ale w temże samem sprawozdaniu znajdujemy wiadomość, że p. Zaremba ma zwiedzać teatry zagraniczne i zbadać ich budowę. Otóż bez celu podróż ta być nie może, a jeżeli ma cel, to tylko ten, żeby nabyte w niej doświadczenia, zużytkował do swych planów. Innemi słowy: plany, które pan Zaremba mieć może, muszą być wtedy przerobione, gdyby przeto nawet p. Zaremba zaraz wyjechał, to zawsze nie ma nadziei, by w tym roku budowę rozpocząć można, a więc wiosna roku przyszłego może być najwcześniejszym terminem rozpoczęcia budowy. Do tego zaś czasu bezwarunkowo można się załatwić z konkursem. Zapytywałem techników, a ci powiedzieli mi, że przy wielkim pośpiechu cztery miesiące, a na swobodną nad niemi pracę sześć miesięcy najzupełniej wystarczy. Tak więc ogłaszając konkurs w czerwcu, moglibyśmy na 1 stycznia wyznaczyć termin i budowla będzie — z konkursem, czy bez konkursu na wiosnę rozpoczęta. W konkursie rozpisanym na budowę gmachu Sejmu we Lwowie, wzięło udział 29 architektów i artystów polskich, trzydziesty zaś nadesłał plany z zastrzeżeniem, iż stoi za konkursem. Termin konkursu zaś tylko na sześć miesięcy był oznaczony, a jeżeli wystarczył ten termin na przygotowanie planów na taką budowę, jak parlament, to i na teatr będzie to dostatecznem. A zatem zwłoki żadnej konkurs za sobą nie pociągnie.

Powiedziano dalej, że ogłoszenie konkursu narazić może Radę miejską na przykrości i zawody. Na to jednak odpowiadają architekci bardzo krótko: należy jasno temat postawić, a na jasne pytanie, jasna będzie odpowiedź i nie będzie przykrości i zawodów. Na poufnem posiedzeniu powiedziano: każdy artysta zaproponuje w innym stylu, będzie chaos! Nie będzie chaosu, byle architektom powiedzieć dokładnie, co mają projektować. Przeciwnicy konkursu powołują się na sprawę pomnika Mickiewicza, która tyle narobiła przykrości i zawodów. Ale czyż można porównywać konkurs rzeźbiarski z architektonicznym? Między jednym a drugim ogromna jest różnica, a konkurs architektoniczny, z natury już swej na takie przykrości i różnice zdań nie może nas narazić; bo jest ściślej i pozytywniej określony.

Na zarzut, iż nasi technicy teatrów nie budowali, zapytać się godzi: a p. Zaremba czy budował teatr? Jeżeli jednemu ufacie, to ufajcie wszystkim, którzy owoc swej pracy złożą przy ubieganiu się konkursowem, a nikt chyba nie wątpi, że pomiędzy setkami polskich architektów znajdzie się kilku panów Zarembów, którzy dobrze plany zrobią. Teatry w innych miastach projektowali już Polacy i dostawali już nagrody, jak w Libercu p. Niedzielski z współpracownictwem p. Zawiejskiego, a teatr lubelski stawiał również z konkursu rodak nasz p. Kozłowski. Są więc już polscy architekci, ze sprawą budowy teatrów obznajomieni — argument przeto taki niczego nie dowodzi.

Powiedziano także, iż konkurs nie prowadzi do celu, bo nie buduje ten, kto otrzymał nagrodę. Ależ to jeszcze nie obala wartości i znaczenia konkursu, jego zalet, do jakich należy także rozbudzenie ruchu pomiędzy artystami i wywołanie współzawodnictwa. Pod tym względem zaś mogę przytoczyć zdanie tak poważnego ciała, jak jury w konkursie na budowę gmachu sejmowego we Lwowie. Należeli do tej jury dwaj sławni szeroko architekci-artyści ś. p. Księżarski i Zacharyasiewicz i dwaj znakomici praktyczni technicy: Wierzbicki i Łuszczkiewicz. I oto mam przed sobą wyrok tego sądu. Sędziowie nie uznali z 30 nadesłanych na konkurs planów, ani jednego za tak doskonały, ażeby bez żadnej zmiany można go było wziąć za podstawę do budowy, mimo to jednak wybrali 4 projekty, którym przyznali tak wielkie zalety pod względem artystycznym i konstrukcyjno-technicznym, że przyznali im nagrody. A w punkcie trzecim wyroku powiadają, „iż zastosowanie tych planów przy układaniu ostatecznego planu musi doprowadzić do najlepszego rezultatu, który warunkom programu zupełnie odpowie. — Zebranie właśnie takich projektów jest właściwym celem rozpisania konkursu, a doświadczenia w całym świecie cywilizowanym uczą, iż wyjątkowo tylko, i to przy mniej skomplikowanych budowlach otrzymuje się w drodze konkursu plan zupełnie godny wykonania. — Zwykle przystępuje się na podstawie premiowanych planów do ułożenia planu ostatecznego, już całkiem odpowiedniego“.

Gdyby zresztą tak złemi być miały konkursy, jak je nam przedstawić usiłują, nie powtarzałyby się jako złe tak często. Posiadam spis dwunastu miast, w których w ostatnich kilku latach zbudowano teatry drogą konkursu. Jeżeli ja nie fachowy, nie technik znalazłem tyle, kto wie wiele jeszcze być może miast, które również budowały teatry przez konkursy. Sądzę, że odczytywać tego spisu nie potrzebuję.

R. m. Jakubowski Faustyn. Prosimy o odczytanie tych miast.

R. m. Romanowicz odczytuje ów spis, i mówi dalej: Sądzę tedy, że już teraz nikt przeciw konkursom przytaczać nie będzie tego argumentu, iż w innych miastach bez konkursu się buduje — a chociażby poza tą salą inna zapadła uchwała, to my nie możemy na podstawie tego jedynego, a jak wykazałem, błędnego argumentu, odsądzać wszystkich polskich architektów od współzawodnictwa, i pozbawiać się korzystania z owoców ich talentów i pracy, które przedstawić nam są zdolni.

Ale co więcej: odwołujemy się do funduszów publicznych o subwencyonowanie teatru, chcemy fundusze te uzyskać od Sejmu, od kasy oszczędności, mamy zresztą część od prywatnego ofiarodawcy, który tak hojną dłonią ofiarował wspaniały dar 60.000 złr. A tam gdzie są publiczne fundusze, tam trzeba postępować z wszelką ostrożnością i oględnością. Kto nas zapewni, że w komisyi sejmowej, do której się o subwencyę udajemy nie zapytają nas, dlaczegośmy jednego wybrali architekta a pominęli wszystkich? dlaczegośmy odstąpili od powszechnie przyjętej normy?

Za konkursami przemawia wreszcie opinia ludzi fachowych, bo Stowarzyszeń techników. Siedmiuset techników polskich na Zjeździe prosiło, ażeby wszelkie publiczne gmachy budować za pomocą konkursu — czyż my mamy swoją niefachową opinię wyżej stawiać od ich opinii? Deputacya techników w sprawie tej z wyraźnem wymienieniem teatru, u ówczesnego prezydenta Krakowa, otrzymała przychylną odpowiedź, i nie wiem tego dokładnie, ale mówiono mi, że w 1882 r. zapadła w komisyi teatralnej uchwała ogłoszenia konkursu. W 1884 r. lwowskie Tow. techniczne uchwaliło podziękowanie dla odnośnych władz za ogłoszenie konkursu na budowę domu leczniczego w Krynicy, i znowu oświadczyło się zasadniczo za konkursami. A nie dalej, jak tydzień temu od wiedeńskiego Stowarzyszenia architektów i inżynierów, z podpisem pewnego skromnego architekty, który jednak nazywa się Schmidt, a budował ratusz wiedeński, i tyle innych monumentalnych budowli, nadeszło do tutejszego Towarzystwa technicznego pismo w sprawie petycyi do Rady państwa, ażeby ustawą orzeczono, iż wszystkie publiczne budynki rządowe w drodze konkursu tylko mają być budowane. Wydział krakowskiego Towarzystwa technicznego, pod przewodnictwem pana Karola Zaremby, jak zresztą można się było spodziewać, dał odpowiedź jednogłośną, iż Towarzystwo trwało zawsze i trwa dotąd przy konkursie, (brawo, wesołość), a do petycyi przystąpi najchętniej i powtarzam jednogłośnie.

Jeżeliby jednak to jeszcze nie było przekonywującem, bo są czasem usposobienia nie ufające ciałom zbiorowym, a tłomaczące sobie ich opinię tem, że może zagadał tam i przekonał zebranie jakiś tromtadrata... (wesołość powszechna), to przedstawię panom opinię jednostki, którą chyba za powagę uznamy. W roku 1881 na zgromadzeniu techników krakowskich, powaga ta moja powiedziała (czyta): „Zjazd techników polskich w Krakowie powinienby się zająć sprawą konkursów i polecić gorąco naszym władzom rządowym i krajowym do używania tej drogi w celu uzyskania projektów na gmachy publiczne o monumentalnem znaczeniu“. A wiecie panowie, kto jest tą powagą, która tak stanowczo oświadczyła się za konkursami, a więc przeciw opinii i wnioskom dzisiejszym komisyi teatralnej? Oto nikt inny, tylko ówczesny wiceprezes, a obecny prezes Tow. technicznego w Krakowie — p. Karol Zaremba! (*sensacya — wesołość — brawa w sali i na galeryi*).

Staje więc przed sprawozdawcą taki dylemat: albo pan Zaremba jest dla niego powagą albo nie jest. Jeżeli jest, niech-że tej powagi usłucha i zgodzi się na rozpisanie konkursu, jeżeli zaś nie jest dla p. sprawozdawcy powagą, to jakże mu można budowę teatru powierzać? Z tego dylematu nie ma dla p. sprawozdawcy wyjścia tak samo, jak dla p. Zaremby nie ma wyjścia z tego, że musi albo dziś wyprzeć się całkowicie wszystkiego, co mówił w roku 1881 — albo też przyznać, że zgadza się na wyjątek tylko dla siebie! (sensacya). Znając naszego kolegę pana Zarembę, nie wątpię, iż zajrzawszy na dno jego serca dowiedzielibyśmy się, iż będzie on błogosławił chwilę rozpisania konkursu. — Uważajmy także, że mogą nam zarzucić, iż Rada dla kolegi swego wykluczyła wszystkich polskich architektów od konkursu, a postąpiła przeciw ogólnie przyjętemu w Europie sposobowi załatwiania takich spraw. Wszystko, co powiedziałem, powinno nas skłonić, abyśmy poszli za tem, co praktyka całego świata nakazuje jako pożyteczne dla wszystkich. Stawiam wniosek: Na plany teatru ma być ogłoszony konkurs. Jeżeli ten wniosek upadnie, to przegłosowana mniejszość nie będzie odpowiedzialną za to, co się stanie. Ale zwracam uwagę tej ewentualnej większości, która może odrzucić konkurs, że tak jak jest sformułowany wniosek, przyjęty być nie może, jako zbyt ogólnikowy i niezawierający żadnych warunków.

R. m. Muczkowski żąda zamknięcia posiedzenia z powodu spóźnionej pory. — Rada nie przychyla się do tego żądania.

Zabiera głos r. m. dr. Weigel. Popierając w zupełności wniosek p. Romanowicza, zniewolony jestem odpowiedzieć p. sprawozdawcy F. Jakubowskiemu na uczyniony mi zarzut, jakoby w sprawie budowy teatru przez lat kilka nic nie robiono. Mowca oświadcza, iż deputacyi techników polskich, żądającej ogłoszenia konkursu, przyrzekł był, iż starań dołoży, ażeby Rada konkurs ten ogłosiła. Następnie przedstawia, iż od 1872 roku, kiedy po raz pierwszy wystąpił z wnioskiem budowy teatru r. m. Rzewuski, sam on przypominał ciągle tę sprawę i zagrzewał do jej wykonania. W roku 1882 po pożarze Ringteatru w Wiedniu, kiedy zamknięto teatr krakowski, mowca, jako ówczesny prezydent, czynił gorliwe usiłowania celem pomyślnego zakończenia sprawy budowy — w czem powołuje się na świadectwo hr. A. Potockiego, z którym wspólnie działał. Nie dało się wszakże nic uczynić, gdyż nie było ani planów, ani szkiców; — z wiosną 1883 r. uproszono p. Karola Zarembę, aby przyspieszył wykonanie planów i kosztorysów. Plany te jednak gotowe nie były nawet do września, a wskutek tego referent komisyi budżetowej w Sejmie poseł Smarzewski nie mógł sprawy teatru wnosić i żądać subwencyi.

W r. 1884 mowca wniósł znów do Sejmu petycyę zredagowaną przez r. m. F. Jakubowskiego, lecz znów brak planów udaremnił żądanie subwencyi. Opóźnienia się p. Karola Zaremby nie mogę w żaden sposób brać na siebie i dlatego bez rekryminacyj objaśniam pana sprawozdawcę, iż działo się coś w tej sprawie. W poparciu wniosku r. m. Romanowicza zwracam uwagę panów, jakiem byłoby położenie posłów krakowskich w Sejmie w razie oddania budowy jednostce bez ogłoszenia konkursu. — Powiedzą nam: więc z publicznych funduszów chcielibyście budować teatr, a ogół architektów odsuwacie od konkurencyi do planów. Mowca czyni do wniosku p. Romanowicza dodatek, aby tylko Polacy architekci dopuszczani byli do konkursu.

Po tem przemówieniu przewodniczący stwierdził brak kompletu, gdyż kilku pp. radców opuściło salę i na tem posiedzenie o god. 8 m. 10 zakończono.

Kronika.

Kraków, 19 czerwca

Ks. biskup Krasiński z powodu 50-letniej rocznicy kapłaństwa, którą w dniu dzisiejszym obchodzi, w podarunku ze strony licznych wielbicieli jego zasług, złoty krzyż ze stosownym napisem.

W sprawie szkoły muzycznej założyć się mającej w mieście naszem, dowiadujemy się od osoby, która w celu przyśpieszenia otwarcia zakładu jeździła do Wiednia, że rzecz cała w ministerstwie oświaty nie znajduje przeszkód. Z październikiem tedy roku bieżącego będzie mogło nastąpić ukonstytuowanie w mowie będącego zakładu. Zatwierdzenie atoli statutu, tudzież nadanie szkole miana „uprzywilejowanej“ nastąpić ma wtedy dopiero, gdy rząd przekona się, że zakład taki istotnie dla Krakowa jest potrzebnym i daje gwarancyę rozwoju.

Opinia p. Karola Zaremby o placu św. Ducha, na którym uchwalono budować teatr. W 1881 roku w drukarni *Czasu* w Krakowie wyszła broszurka p. t. „Uporządkowanie placu św. Ducha, z uwzględnieniem miejsc odpowiednich pod teatr i Muzeum przemysłowe w Krakowie, napisał Karol Zaremba“.

Z broszurki tej, o 13 stronicach druku przytaczamy takie ustępy: „W przeciwieństwie do szkół, teatr powinien być niejako środkiem dzielnic korzystających głównie z tej instytucyi, może i powinien więc leżeć na placach obok ogłównych arteryj, ułatwiających komunikacyę z całem miastem“ (str. 4).

„Kto się dzisiaj po Krakowie obejrzy i kto uczuje, że placów w obecnym stanie Krakowa nie mamy za wiele, ze względu na liczne potrzeby, których bądź co bądź lekceważyć nie można; że Rynek główny ma być zamieniony przez założenie na nim skwerów w ogród, a więc musi być wolnym od targów, — ten ani na chwilę przypuścić nie może, aby miasto mogło się pozbyć placu Szczepańskiego. (str. 6).

„Nie mogąc się więc z powodów gospodarczych przychylić do myśli budowy teatru na placu Szczepańskim, a z powodów architektonicznych do myśli budowy teatru na plantacyach, przemawiać śmiemy za myślą rezerwowania miejsca pod teatr na realności miejskiej po św. Duchu przy ulicy Szpitalnej, jako za myślą zapewniającą wiele korzyści.“ (str. 7).

Autor broszury, wypowiadający powyżej przytoczone opinie, budowniczy i radca miejski p. Karol Zaremba głosował we czwartek za budową teatru na placu Szczepańskim.

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego dr. Odo Bujwid z Warszawy miał wykład o szczepieniu Pasteura z demonstracyami.

„Wianki“. Na rogach ulic poprzylepiano następujące ogłoszenia: „Komitet obywatelski, zajmujący się w roku bieżącym obchodem „Wianków“, dla uświetnienia tradycyjnej tej uroczystości, uprasza niniejszem P. T. publiczność do wzięcia najliczniejszego udziału w obchodzie, z którego czysty dochód użyty będzie na rzecz Towarzystwa kolonij wakacyjnych. Komitet jednocześnie ogłasza, iż rozdane będą trzy nagrody za najpiękniejsze wianki, na uroczystość przygotowane i w oświetleniu puszczone na Wiśle: nagroda pierwsza wynosi trzy dukaty w złocie, druga dwa dukaty w złocie, trzecia dukata w złocie. Sędziami konkursu będą pod przewodnictwem Wgo profesora Gadomskiego uproszeni artyści malarze. Wianki na konkurs przygotowane można składać w dniu obchodu „Wianków“ 23 czerwca od godziny 2 po poł. w ogrodzie realności Wnych Niedziałkowskich, przy placu Latarnia.

W monografii Tow. wzaj. ubezpieczeń z okazyi jubileuszu 25-letniego wydanej, zaszła pomyłka, o puszczono bowiem naczelnika Wydziału szkód, p. Adolfa Hubaczka, który od lat dwudziestu kilku urząd swój pełni, jest upoważniony do podpisywania dyrektora referenta w sprawach Wydziału szkód. Z przyjemnością prostujemy tę pomyłkę, gdyż pożyteczna praca dla Towarzystwa p. Adolfa Hubaczka w całym kraju jest znana, a dowodem tego ostatnia uchwała Rady Nadzorczej, wyrażająca uznanie za kierownictwo w dziale szkodowym p. Adolfowi Hubaczkowi.

Z teatru. „Carmen“ Bizeta przedstawiona publiczności krakowskiej przed dwoma laty, a roku zeszłego w małym wyjątku tylko przez p. Praunównę przypomniana, z gorączką oczekiwaną była teraz i z radością tłumnie w teatrze powitana przez tę samą publiczność, która raz ją posłyszawszy, pragnęła mieć ją w teatrze swoim znowu — choćby za cenę lichego wykonania. Za tę cenę uraczyły nas siły operetkowe Lwowa czarującemi nutami Hiszpanii, ściągając na siebie niestety słuszny zarzut zbytniej śmiałości i lekceważenia skromnych wymagań naszych.

W tejże samej nieledwie obsadzie wykonaną była ta, odrębnością swą urocza opera przed dwoma laty nierównie lepiej. Tym razem orkiestra i chóry „zamazały“ miejsc parę w sposób profanów nawet uderzający, nie mówiąc już o wykonawcach niektórych partyj.

P. Bocskaj dodała do zwykłej sobie maniery iście operetkowej w odtworzeniu popisowej roli Carmeny fałszywe, atakowanie tonów i zupełny brak poczucia muzykalnego, co złożyło się na całość wyłamującą się z pod wszelkiej krytyki. P. Konocwicz posiada wprawdzie ważny przymiot śpiewaczy, którym p. Bocskaj pochwalić się nie może, tj. głos, partya Toreadora jednak okazała się dla niego za trudną. P. Bandrowski miał jako Don José w śpiewie, pomimo lekkiej chrypki, szczęśliwe chwile, w grze zaś przeszedł nasze oczekiwania. P. Skalska (Micaela), p. Kiczman (Dancairo) i p. Łomiński (Morales) śpiewali stosunkowo poprawniej. Jedna tylko p. Kasprowicz (Frasnita) dorosła pod względem wokalnym do swego małego zadania.

Była to, ogólnie biorąc, próba ryzykowna i śmieszna, której gościnnością choćby powodowani bezkarnie pominąć nie możemy. Dziś kończymy na zanotowaniu dobrej rady dla operetkowych naszych gości. *Ne sutor ultra crepidam.* *O. O.*

Z Towarzystwa muzycznego. Urządzenia wieczoru wczorajszego nie przedstawiało dla Towarzystwa zbyt wiele zachodu. Bawiąca w gościnie u nas operetka lwowska, pierwsza pospieszyła z udziałem pani Kasprowiczowej i pp. Jareckiego i Bandrowskiego. Śpiewał więc i to z prawdziwem powodzeniem p. Bandrowski, śpiewała p. Kasprowiczowa, aż wreszcie złączyli się oboje, by w duecie Gounoda opiewać miłosne skargi i zaklęcia nieśmiertelnej pary, Romea i Julii. Dalszej pomocy użyczyli wieczorowi: jeden z amatorów wydeklamowaniem wiersza H. Murgera o pesymistycznym nastroju, p. Bylicki zaś, jak zawsze chętny do udziału, odegrał z p. Singerem (jedynym tego wieczora obok dyr. Niedzielskiego reprezentantem Towarzystwa) Sonatę Rubinsteina (A moll), kompozycyę bezwątpienia równie przystępną dla słuchaczów, jak wdzięczną dla okazania brawury fortepianowej, ale nie zalecającą się ani nowością ani większą głębokością pomysłu. Potem p. Singer odegrał jeszcze wykonywaną przez siebie już kilkakrotnie transkrypcyą Preislied z Wagnera „Meistersingerów“ i na tem zakończył się ów wieczór, zamykający szereg produkcyj Towarzystwa przed feryami wakacyjnemi. Oby instytucya w wypoczynku tym odnalazła pożądaną dla siebie energię i wzmocniła nadwątlone nieco w ostatnim czasie siły! *as.*

Z sądu. W sprawie braci Wojczyńskich będącej przedmiotem rozpraw od kilku dni w sądzie przysięgłych, zaszedł dzisiaj niespodziewany episod. Jeden z oskarżonych braci, mianowicie Władysław Wojczyński, znikł z miasta. Policya oraz żandarmerya czynią poszukiwania.

P. Władysław Wojczyński, jak nam donoszą, znaleziony został dziś w południe przez żandarma w pobliżu cmentarza. W. jest ranny.

We Lwowie powszechne współczucie wywołał następujący nieszczęśliwy wypadek. Podczas posiedzenia Rady miejskiej dał ktoś znać, iż radny Franciszek Motylewski wyskoczył z trzeciego piętra gmachu ratusza na bruk. W tej chwili przerwano obrady, a zbiegłym szybko ze schodów radnym wraz z prezydentem, okropny przedstawił się widok. Na bruku na wznak leżał nieszczęśliwy ze zgruchotanemi nogami, bez śladów kropli krwi, po oczach tylko znać było, iż żyć przestał.

Pierwszą pomoc niósł dr. Krówczyński, lecz już napróżno. Po chwili przekonano się, że przed samobójstwem Motylewski postawił na oknie, z którego wyskoczył, kapelusz i parasol, oraz wyrzucił

na podwórze adresowany do prezydenta list. Kiedy radni powrócili do sali, wzruszony prezydent nie był w stanie odczytać listu, lecz uczynił to inny radca. Nieszczęśliwy samobójca prosił o opiekę nad swoją rodziną, szczególnie zaś nad synem. Majątkowo stał on bardzo dobrze, był właścicielem domu i handlu węgla, z profesyi był rzeźnikiem. W kołach mieszczańskich lwowskich używał najlepszej opinii i od kilkunast lat zasiadał w Radzie m. Lwowa.

Z tego samego okna wyskoczyło już, podług jednozgodnych relacyj miejscowych dzienników, kilka osób, — przed kilku dniami nawet jakaś kobieta chciała się w takiż sam sposób pozbawić życia, szczęściem wcześnie dostrzeżono jej zamiar. Śmierć Motylewskiego jest powodem tysiącznych domniemań, z których najprawdopodobniejszem jest, że chorował umysłowo.

W Tarnowie jutro w niedzielę, odegrają artyści teatru lwowskiego znakomitą komedyę Asnyka „Bracia Lerche".

W Wadowicach w poniedziałek dn. 21 bm. w sali Hotelu narodowego, zostanie odegraną przez amatorów, na dochód bursy Stefana Batorego „Zemsta", komedya czteroaktowa Aleksandra hr. Fredry.

W Przemyślu zastępcą dyrektora miejscowego gimnazyum czasowo jest profesor Lewicki. Konkurs na obsadzenie posady dyrektora rozpisano z terminem do 10 lipca.

Odbudowanie Liska. P. Gustaw Reutt, inżynier krajowego bióra technicznego dokonał planu regulacyi spalonej części miasta. — plan ten rada m. Liska zatwierdziła. Skonstatowano urzędowo, że spaliło się domów 171, pozbawionych przeszło 2000 mieszk. (z ogólnej liczby 3500) schronienia i dachu.

Przymusowe szczepienie ospy wskutek rozporządzenia ministerstwa zostało w całej armii austryackiej zaprowadzone.

Instytucya elewów wojskowo lekarskich ma być przez ministerstwo wojny zniesioną, a medycy w przyszłości dopiero po uzyskaniu dyplomu będą przyjmowani do służby lekarskiej. Podczas studyów słuchacze medycyny będą obowiązani służyć w wojsku tak samo jak inni studenci, jednak tylko przez ½ roku i zawsze przez półrocze letnie i wakacye, drugie zaś półrocze odsłużą po uzyskaniu dyplomu jako lekarze wojskowi.

W Warszawie na wielu sklepach poumieszczano ogłoszenia, iż „sprzedają się towary krajowe tylko." Godne naśladowania.

Teatr polski w Poznaniu niema dotąd należnego bytu materyalnego, a złożony z ofiar publicznych kapitał żelazny odsetkami tylko dopomagający podtrzymaniu sceny nie jest ani tak znaczny, ani dostateczny, że zaś władzom pruskim niemiły jest dźwięk naszej mowy w mieście polskiem, przeto gorliwi kulturträgerzy nie oszczędzają zarządowi sykan i trudności, które najdotkliwiej czuć się dają materyalnym interesom instytucyi. Sama zaś konieczność utrzymania instytucyi nie podlega dyskusyi. Wiele się u nas mówi, dyskutuje i pisze o teatrze, krytykuje się tak urządzenie, przedsiębiorców, który za intratne synekury chcą uważać tak poważną instytucyę, ale teatr u nas nie jest tylko zabawką. Uboga nasza literatura dramatyczna nie ma prawie miejsca do rozwinięcia się a język ojczysty w utworach literackich książkowych nie dla wszystkich dostępny, ze sceny brzmi całą pełnią swych piękności, dla ucha i serca polskiego tak drogiej.

To też popieramy odezwę *Dzien. Pozn.* i gorąco zachęcamy wszystkich, którym dobro narodowej sceny leży na sercu i którzy są w możności ofiarowania choćby najskromniejszych datków do przesyłania ich na cel ważny, — a cel zasługujący na opiekę, dla poznańskiej strony ważniejszy.

Polskie stowarzyszenie w Peszcie otrzymało od Wydziału krajowego subwencyę w kwocie 100 złr.

Sukcesya. W drodze dyplomatycznej spowodowane zostało poszukiwanie spadkobierców drn. Władysława Pieniążka, zmarłego niedawno w Meksyku, wojskowego lekarza. Sukcesya wynosi kilka tysięcy piastrów.

Powodem znacznego oziębienia powietrza w ostatnich dniach kilku, jak nam donoszą z Zakopanego, są znaczne śniegi, które w tym czasie pokryły wierzchołki gór.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych Jana Schmidta z Białej i Józefa Czaczkę z Tarnowa, do Lwowa.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę 20 czerwca: „Halka" opera w 4 aktach, Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek 21 czerwca: „Niewiniątko z Belleville" opera komiczna w 3 aktach Millöckera, z panną Frankową w roli tytułowej.

We wtorek 22 czerwca: „Palestrant" (*Der Bettelstudent*), opera komiczna w 4 aktach Millöckera.

Ks. Adam Stanisław Krasiński
biskup wileński.

W dniu dzisiejszym obchodzi ks. biskup w mieście naszem pięćdziesięcioletnią rocznicę kapłaństwa. Zacny ten kapłan, patryota i wygnaniec, uczony badacz i pisarz, wiele położył zasług dla sprawy polskiej na Litwie, wiele przecierpiał i przebolał za swoje przekonania i szczerą miłość ojczyzny, zanim mógł osiąść w Krakowie, aby oddać się z młodzieńczym zapałem wykończeniu rozpoczętych prac naukowych. Tysiące wielbicieli dostojnego jubilata nie może przybyć na skromną uroczystość, ale z pewnością myślą i sercem łączą się w złożeniu hołdu dla pracy, zasługi i poświęcenia wiernego syna ojczyzny. Sędziwemu pasterzowi składali dziś życzenia przedstawiciele Rady miejskiej, Akademii Umiejętności i różnych instytucyi w Krakowie istniejących tudzież reprezentanci obywatelstwa Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy. Oby te życzenia z szczerego serca pochodzące wszystkie się ziściły, oby dostojny jubilat żył jak najdłużej na pociechę skołatanej ojczyzny!

Ks. biskup Krasiński urodził się dn. 24 grudnia 1810 na Wołyniu, we wsi Wełniczach w powiecie Żuckim z ojca Stefana syna Jana przydomku Korwin herbu Ślepowron (ze starszej linii Krasińskich od Olbrachta czyli Wojciecha kasztelana sierpskiego) i matki Agnieszki z Wiszniewskich. W 17 roku życia dzisiejszy jubilat wstąpił do zgromadzenia ks. Pijarów, a w następnym został już mianowany nauczycielem języka polskiego i łacińskiego w szkole Pijarów w Lubieszowie na Polesiu w pow. pińskim. W r. 1836 wyświęcony został na kapłana przez biskupa ks. Kłągiewicza w katedrze wileńskiej. W r. 1858 ks. Krasiński, po napisaniu rozprawy „*De versionibus Sacrae Scripturae in vernaculam Polonorum idioma*" a po rozpisku „O słowie w pułku Igorewie" i po zdaniu egzaminu piśmiennego w petersburskiej Akademii duchownej, otrzymał stopień doktora teologii.

Na r. 1855 po śmierci metropolity arcybiskupa ks. Hołowińskiego, minister [illegible] stanu Królestwa Polskiego Ignacy Turkuł przedstawił księdza Krasińskiego jako kandydata na metropolię. Lecz dopiero 1 lutego 1859 r. jubilat nasz wyświęcony został na biskupa wileńskiego przez arcybiskupa Fijałkowskiego i biskupów Wojtkiewicza i Żylińskiego. W Wilnie trzymał się biskup godła wypisanego w jego „Zdaniach dwuwierszowych":

„Całem sercem i duszą miłuj Boga w niebie,
Bliźniego jak sam siebie, ojczyznę nad siebie."

Za wierność tej zasadzie d. 10 czerwca 1863 r. z rozkazu Murawiewa został wywieziony do Wiatki w towarzystwie adjutanta litewskiego [illegible] Szpigalisa. W Wiatce ks. biskup [illegible] Rucińskich, syna tej właśnie Rucińskiej, w której się kochał Antoni Malczewski. Wygnańców tych wiedziono dalej i biskupa wywieziono w głąb Rosyi. Tutaj wśród pogańskich plemion Wotiaków i Czeremisów, biskup wileński żył według swego godła:

„Wyszlą cię na wygnanie, wtrącą do więzienia,
Patrz w niebo i z Golgoty bierz wzór poświęcenia".

Po 20 latach pobytu w Wiatce d. 5 lipca 1883 ks. Krasiński przejechał przez Warszawę i udał się do Krakowa, gdzie zamieszkał u ks. Pijarów. Tutaj ukończył mozolną swą pracę, wielkiej naukowej wartości „Słownik synonimów polskich", wydany w r. 1885 staraniem Akademii Umiejętności.

Celniejsze utwory ks. biskupa Krasińskiego są: „Sztuka rymotwórcza Horacego, z łacińskiego" (Wilno 1835); „Czytanki polskie dla dzieci zebrane" (Wilno 1837), wielokrotnie przedrukowywana; „Noworocznik literacki na r. 1838 i 1845" (Petersburg); wyborny przekład „Wyprawy Igora na Połowców" (Petersburg 1856); „Pszczółka" (Wilno 1861). Oprócz tego uzupełnił tłumaczenie Alzoga „Historyi powszechnej Kościoła" (Petersburg 1856), umieszczał zaś wiele artykułów w czasopismach polskich mianowicie w *Tygodniku Petersburskim* i w *Piśmie zbiorowem Ohryzki*. Napisał „Hymn o św. Herkulanie Ojca św. Leona XIII", przekład „Zdania A. S. Krasińskiego (Kraków 1884). „Zdania dwuwierszowe" (dotychczas niewydane) i wiele innych prac literackich.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Figiel Benvenuta.** Pod powyższym tytułem ogłosił drukiem swoją najnowszą jednoaktową komedyę p. Gawalewicz. Oparty na pamiętnikach Celliniego, tętniących życiem, jak epoka w której żył Benvenuto, stworzył p. G. obrazek, — cyzelował żywot artystycznej kolonii. Za bajkę posłużył autorowi fakt przez Celliniego opowiedziany (T. I.), jest nim figiel artysty, który znając skłonność swoich kolegów do uwielbień dla pięknych kobiet, a swojej towarzyszki Pantasilei do zazdrości, odgrywa przed gronem współbiesiadników komedyę, przebierając swego przyjaciela Diega za kobietę. Dalsze zawikłania przyczyniają się do niezmiernego ożywienia akcyi, którą pan znajomości perspektywy scenicznej autor ożywia wprowadzeniem bardzo plastycznych figur epizodycznych. Komedya p. Gawalewicza z doskonałym rysunkiem figur scenicznością, ruchliwą akcyą i pięknym językiem ma szanse powodzenia scenicznego. Wydanie książki (u M. Orgelbranda) ozdobione jest rysunkami p. C. B. Jankowskiego.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje do wiadomości stron interesowanych, że na mocy upoważnienia Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych zatwierdziło c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 8 czerwca 1886 r., do l. 35860, uchwały XXIII ogólnego zgromadzenia delegatów względem wstrzymania dalszej emisyi 5% listów zastawnych i wydawania nowych listów zastawnych 4% i 4½%, umarzających się półprocentem.

W ten sposób przy pożyczkach w 4% listach nowej emisyi opłacać się będzie corocznie na oprocentowanie kapitału pożyczkowego i amortyzacyę 4½% nominalnej sumy długu, a przy pożyczkach w 4½% listach opłacać się będzie na procent i amortyzacyę corocznie 5%, obecnie bez wszelkich dodatków na koszta administracyi lub innych opłat, pobieranych zwykle przez hipoteczne zakłady kredytowe. Emisya tych nowych listów zastawnych 4% i 4½% rozpoczyna się z dniem 1 lipca 1886. Promesy jednak na pożyczki w 5% listach zastawnych już wydane, będą zrealizowane.

Dawne listy zastawne 4% umarzające w 41 lat, będą i nadal wydawane. Do podań o udzielenie nowych pożyczek na konwersyę długów w innych instytucyach kredytowych, należy w myśl §. 6 Regulaminu do oszacowania hipotek dołączyć następujące dokumenta: a) nowy wyciąg hipoteczny, b) arkusze posiadłości gruntowej, urzędownie zatwierdzone, c) sumaryusz z nowego pomiaru katastralnego, d) wykaz spłacanych podatków według ostatniego katastru.

Co się tyczy konwersyi 5% pożyczek Towarzystwa kredytowego na niżej oprocentowane Dyrekcya przystąpi z urzędu do wydawania promes konwersyjnych na te majątki, obciążone 5% pożyczkami, przy których według stanu hipoteki przeprowadzenie konwersyi okazuje się możliwem i prześle zaproszenie do konwersyi właścicielom dotyczących dóbr. Obok tego właściciele żądający konwersyi, mogą się zgłaszać do Dyrekcyi, a do podań o przemianę pożyczek w 5% listach zastawnych na niżej oprocentowane należy dołączyć nowy wyciąg hipoteczny.

Targowica bydła drobnego. Wiedeń, d. 17 czerwca. Na dzisiejszy targ drobnego bydła dostawiono 4511 sztuk cieląt, 2098 sztuk świń żywych, 463 sztuk zabitych świń, 128 sztuk zabitych owiec i 427 jagniąt.

Z powodu znacznego dowozu targ był mdły, a ceny spadły o 6 do 8 ct. na kilogr.

Płacono za żywe cielęta po 30 do 43 ct. za kilogr. wagi surowej, za wyborowe po 44 do 50 wyjątkowo po 54 do 56, za zabite po 45 do 50, za wyborowe po 52 do 58 ct.; za prosięta po 38 do 41, za zabite ciężkie po 38 do 40, za owce zabite po 26 do 40 ct. za kigr.

Na targu owiec było 1426 sztuk. Za owce na wywóz płacono po 18 do 24½ złr. za parę.

Z powodu święta Bożego Ciała w przyszły czwartek, targ drobnego bydła odbędzie się we środę d. 23 bm.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 19 czerwca, godz. 1 m. 20. (Buletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie atmosferyczne między 755 a 760 milim. jest w Belgii, Holandyi i północno-zachodnich Niemczech; największe ciśnienie między 770 a 765 milim. jest na północny zachód od Szkocyi. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w środkowych Włoszech. — Wiatr zachodni; niebo przeważnie pochmurne; chwilami deszcze; chłód; zapowiadają się wiatry umiarkowane.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 czerwca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej rząd przedłożył projekt do ustawy o przepisach co do zakładania i ruchu na kolejach lokalnych i tramwayach.

Przy głosowaniu imiennem nad pozycyą o olejach mineralnych wniosek mniejszości komisyi (który żądał cła w wysokości 9 złr. na wszelki produkt zagraniczny) upadł 160 głosami przeciw 154. Tak samo drugi wniosek ewentualny (żądający cła w wysokości 8·5 złr.) upadł 163 głosami przeciw 144. Wniosek p. Steinwendera upadł również przeważną większością.

Wniosek większości komisyi z poprawką p. Grocholskiego przyjęty; tak samo rezolucya Burgstallera.

Wiedeń, 19 czerwca. Posiedzenie Izby poselskiej Prezydent Smolka stwierdza, że wczorajsza mowa Herbsta, który nie rozporządza wielkim głosem, była z wszystkich stron słyszaną i zrozumiałą, ponieważ wszyscy spokojnie i uważnie słuchali. Z tego doświadczenia możnaby wyciągnąć tę korzyść, że urządzenie akustyczne sali nicby nie kosztowało.

W dalszym ciągu rozpraw nad taryfą cłową przyjęto pozycyę „bawełna". Wniosek Hallwicha, żeby tkaniny zabarwione turecko-czerwoną barwą pozostawić jak dotąd przy „zadrukowanych" mających wyższą ochronę cłową, przekazano do komisyi cłowej.

Wiedeń, 19 czerwca. (Z Izby posłów.) Klasę taryfy cłowej: Len przyjęło bez zmiany. Również przyjęto rezolucyę p. Siegla, wzywającą rząd do popierania uprawy lnu za pomocą subwencyi i innych środków. Natomiast odrzuciła Izba wniosek p. Ademetza, ażeby wykreślić z projektu ustawy wyrazy: „Przy powrocie worków płóciennych użytych poprzednio przy posyłce wolnej od cła i stosownie znaczonych". Klasę: Wełna przyjęto bez zmiany. Izba odrzuciła 121 głosami przeciw 90 wniosek p. Mengera, ażeby w pozycyi 158 podnieść cło w punkcie *a* i *b* (towary wełniane) o 10 złr.

Wiedeń, 19 czerwca. Kongres żeglugi na wodach śródziemnych przyjął na dzisiejszem końcowem posiedzeniu, po ożywionej rozprawie, wniosek, ażeby stacye pod względem technicznych urządzeń budowlanych, o odpowiedniej organizacyi ruchu żeglugi urządzić tak, by żegluga na rzekach stała się zdolną do konkurencyi, tudzież żeby przez ułatwienie budowy magazynów, poprzeć transport towarów. Delegat Rosyi Sitenko, z polecenia rządu swego, wręczył protektorowi kongresu, arcyksięciu Rudolfowi, honorowemu prezesowi Taaffemu, prezydentowi Russowi i posłowi Matscheko pamiątkowy medal.

Wiedeń 19 czerwca. Dzisiejsza *W. Ztng.* ogłasza sankcyonowaną już ustawę o pospolitem ruszeniu.

Monachium, 19 czerwca. Arcyksiążę Rudolf przybył tu dziś rano o godz. 7½. Przyjmował go książę-regent Luitpold i książęta Keopold, Ludwik i Alfons. Ks. Ludwik był w mundurze austryackim. Arcyksiążę Rudolf był w uniformie galowym swego bawarskiego pułku ciężkiej jazdy. Wysiadłszy, uścisnął i ucałował księcia-regenta, odbył przegląd kompanii honorowej i odjechał z ks. Luitpoldem w wielkim powozie galowym do pałacu ks. Leopolda, gdzie wysiadł. Publiczność przyjęła arcyksięcia z wielkiem uszanowaniem.

Monachium, 19 czerwca. Wczoraj przybył tu cesarzewicz niemiecki, — ks. Genuy, jako reprezentant króla włoskiego, — ks. Albrecht Wirtemberski, — W. książę Heski, ks Jerzy Saski i W. ks. Oldenburski.

W poniedziałek popołudniu odbędzie się publiczne walne posiedzenie Sejmu.

Monachium, 19 czerwca. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu komisyi Izby poselskiej mówiono tylko o orzeczeniu lekarskiem, o zapatrywaniu dawniejszego sekretarza gabinetu Zieglera i o orzeczeniu lekarza Grashey'a, który ostatni leczył króla. Po czem sesyę odroczono.

Monachium, 19 czerwca. Stolica roi się od cudzoziemców. Osobne pociągi sprowadzają tysiące ludzi z prowincyi. Ulica, któremi kondukt przechodzić będzie, obsadzone zbitym szpalerem ludzi. Lud zachowuje się spokojnie. Publiczność przeważnie czarno ubrana. Powietrze mgliste. W poniedziałek rozdany będzie członkom Izby wyższej referat specyalnej komisyi o regencyi.

Berlin, 19 czerwca. *Nordd. Allg. Ztng.* pisze: Całe Niemcy czują boleść Bawaryi i spodziewają się z zaufaniem, że wewnętrzna polityka dalej rozwijać się będzie na podstawie niewzruszonej lojalności.

Berna, 19 czerwca. Rada narodowa uchwaliła 75 głosami przeciw 45, rewizyę konstytucyi związkowej, dla zaprowadzenia ochrony wynalazków.

Paryż 19 czerwca. Dziś w komisyi Senatu ma Beranger odczytać sprawozdanie o banicyi książąt, a jeżeli komisya je zaaprobuje, wówczas przedłoży je na pełnem zgromadzeniu Senatu. Rozprawa rozpocznie się prawdopodobnie w poniedziałek.

Mons, 19 czerwca. W Quaregnon i Flenu wróciło do roboty 600 robotników.

Petersburg, 19 czerwca. Tołstoj rozpoczął swój urlop, ale zatrzymał naczelny kierunek swego ministerstwa spraw zagranicznych.

Rzym, 19 czerwca. W batalionie bersaglierów, stojącym załogą w Vittorio, skonstatowano siedm wypadków cholery. Nakazano urządzić obóz. Komisya inspekcyjna z Padwy udała się do Vittorio.

Londyn, 19 czerwca. W Izbie gmin Bryce oznajmił, iż Freycinet oświadczył wczoraj ambasadorowi angielskiemu Lyons, że nie odebrał żadnych wiadomości o zatknięciu chorągwi francuskiej w Nowych Hebrydach. Mimo to gubernator Nowej Kaledonii otrzymał telegramem polecenie, jak się ma zachować na wypadek zatknięcia chorągwi.

Bukareszt, 19 czerwca. Przybył tu wczoraj Coutouly i miał zaraz dwie konferencye z rządem rumuńskim. Słychać, że do zawarcia nowej konwencyi, która w pewnym oznaczonym czasie ma być ukończoną, wzajemne stosunki handlowe między Francyą a Rumunią będą przywrócone do stanu, w jakim były przed uchwaleniem taryfy autonomicznej, a więc przed czerwcem 1885.

Sofia, 19 czerwca. Starania deputowanych ze stronnictwa rządowego doprowadziły do pojednania Karawelowa i Radosławowa. Mimo to przesilenie gabinetu nie ustąpiło. Słychać tu, że dla uratowania jedności stronnictwa dr. Stransky i inni dwaj członkowie zasiędą w teraźniejszym gabinecie. Oprócz tego wakująca posada ministra spraw wewnętrznych będzie także oddaną komuś z Rumelii.

Zupełnie zmyśloną jest wiadomość dziennika *Independance Roumaine*, jakoby praca rozgraniczenia została zerwaną skutkiem opozycyi delegata bułgarskiego. Techniczni delegaci obu stron pracują na miejscu bez przerwy.

Nowy-York, 19 czerwca. Według doniesienia Guatemali, rząd zniósł cło dotychczasowe na wywóz wina, kawy i cukru. Zniesienie to ma trwać kilka lat, aby przez to podnieść handel temi produktami.

Penang, 19 czerwca. Wczorajsze *Biuro Reutera* donosi, że na holenderski parowiec pod Rigas uderzyli Aczynowie, zabili pierwszego inżyniera i drugiego oficera, a kapitana z żoną i drugiego inżyniera wzięli do niewoli. Inżynierowie są z pochodzenia Anglikami.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 czerwca 1886.	Giełda porann.	Giełda połudn.
Renta papierowa austryacka	—·—	85·22
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	106·42	106·27
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	282 25	282·—
„ „ węgierskie	—·—	289·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	114·25	114·20
Akcye Karola Ludwika	198 70	198·90
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	229·50
Anglo-bank	—·—	—·—
Union	73·50	73·50
Bankverein	105 50	105·25
Staatsbahn	234·60	235·30
Elbethalb.	161 50	162·90
Tramway	204 25	203·25
Länderbank	—·—	225·25
Alpine	—·—	22 25
Marka	—·—	—·—
Rubel	123 —	123·—
Dukat	—·—	5·77
Berlin d. 17 czerwca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	455·—

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 19/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 75	123 50
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 75	62 06
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 60	95 80
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 80	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 50
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	99 70	100 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 75	93 75
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 75	102 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 60	100 20
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	100 75
4% „ likwid. „ . „ „ 100	92 75	94 —
Lwów, dnia 18/6. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 10	101 45
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	95 10	95 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 85	96 35
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 70	100 10
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 40
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 18/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 80
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	93 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 60
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 —
Wiedeń, dnia 18/6. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 15	85 30
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 80	85 95
4% „ „ złota . . . „ „ 100	116 80	117 —
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 50	131 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 30	139 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 60	168 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	106 05	106 20
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	94 70	94 85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 25	120 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 25	120 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	120 —	120 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) . . 100	124 70	125 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	— —	105 60
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 30	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 25	105 75
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 60	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 40	18 70
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 —	103 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 50
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 20
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 35
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 30	101 60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95	95 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 10	101 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 25	101 55
4% „ „ „ „ „ 100	96 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	103 80	[illegible] 70

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 50	101 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 25	117 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 80	103 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	84 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 10	93 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 30	124 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 80	101 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 —	160 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 80	102 30
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 20	101 50
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 50
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 75	177 25
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	45 —	45 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 70	14 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 20
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 25	19 —
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	— —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	116 —	116 40
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	104 80	105 10
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 80	281 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	288 20	288 50
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	224 20	224 60
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	878 —	880 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	73 30	73 50
22 —	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	192 —	192 50
152.50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2370 —	2375 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	217 —	217 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	199 —	199 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	229 25	229 75
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	241 50	242 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	152 75	153 25
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	192 75	193 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	189 50	190 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	234 70	235 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	114 75	115 —
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	416 —	417 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . . . . . „ „	10 —	10 01
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 38	12 40
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 59	12 64
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	122 50	123 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.